

LUD

Proprietário: Dr. ANTONIO FIRAKOWSKI | Diretor: Dr. EDWINO TEMPSKI

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować:
REDAÇÃO DO "LUD", CAIXA POSTAL 155, CURITIBA, PARANÁ

ADMINISTRAÇÃO: ALAMEDA CABRAL, 846 — przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 do 12 i od 14-ej do 16-jej godz.; telefon: 1-4-9-3
REDACJA (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-jej i pół do 11-jej i pół godziny.

Prenumerata roczna w Brazylii i w innych krajach amerykańskich Cr. 100,00;
Dla innych krajów Cr. 150,00;
Przesyłka pocztą lotniczą w Brazylii (rocznie) dopłata Cr. 130,00;
Cena egzemplarza w Kurtybie Cr. 2,00;
Cena egzemplarza w São Paulo i Porto Alegre Cr. 2,50.

"LUD" wysyłany pocztą lotniczą można nabyć:
São Paulo: w kiosku gazetowym naprzeciw Głównej Poczty (Av. São João);
na stacji kolejowej Luz (Livraria da Estação);
da Luz, Saguaõ Principal, przy wejściu do Parku.
Porto Alegre: w kiosku na placu Abrigo Paróbe, Loja nr. 3.
Salvador, Bahia, Avenida 7 de Setembro, 182.

NR. 32 | CURITIBA, 10 | SIERPANIA | 1955 | ROK XXX
DE AGOSTO DE

WYMOWNE MILCZENIE

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

Ostatnia konferencja genewska należy do przeszłości. Prasa całego świata zwróciła na nią uwagę, ponieważ przedstawiciele czterech czołowych mocarstw przed wyjazdem ze swych krajów wypowiedzieli pełne nadziei przewidywania.

Delegacja sowiecka, jak zawsze, była najliczniejsza, ponieważ conajmniej pięciu szpicłów pilnie każdego rozsądnego, by nie powiedział tego, czego mu nie kazano. Przewodniczył jej marsz. Bułganin, towarzyszyli mu: Chruszczow, Mołotow i Żukow. Do pomocy mieli Gromykę, Malika i Zarubina. Przypomnijmy pokrótce, kto są ci przedstawiciele Związku Radzieckiego. Bułganin, czełkista, poza tytułem marszałka nie z wojskiem nie ma wspólnego; pilnuje namiast, by wojsko ślepo słuchało rozkazów partii. Ma ręce splamione krwią niezliczonej ilości ofiar, gdy w roku 1917 likwidował burżujów w swym rodzinnym mieście Niznym Nowogrodzie (dziś Gorki). Wstąpił się po raz drugi oczyszczać Białoruś z sympatyków Niemców, gdy wojska sowieckie szły na przód w 1943 — 1944 roku. On to odmówił Polakom pomocy, gdy płonęła Warszawa. Zajmował wybitne stanowiska, choć zielonego pojęcia nie miał o pracy, którą wykonywał. Wystarczyło, iż żądał od drugich; jeśli nie wykonali planu — łagier! W stosunkach z ludźmi zachodu wybitnie elegancki, uśmiechnięty — tym bardziej niebezpieczny! Drugi, Chruszczow, również za wierną służbę sowieckiej ojczyźnie wyłaził na szczyt hierarchii. W czasie II Wojny Światowej likwidował "wrogów ludu" na Ukrainie. Trzeci, Mołotow, doskonałe znany z politycznych wyczynów, jako niepospolity krętarz. Czarnie jest biało, zbrodnia — cnota, piekło — rajem. Biedaczek nie wie, iż w jego kraju są łagry, choć dzieci o tym wiedzą! Czwarty, Żukow, marszałek, minister obrony narodowej, znalazł się w tym gronie wbrew swej woli, służył za sztyd do pojednania z zachodem; jak gdyby nad spelunką wywieszono napis: dom modlitwy. Wybrał się do siedziby Eisenhowera i gdyby nie tłumacz, mógłby powiedzieć coś ciekawego, a gdyby nie rodzina, pozostała w Związku Radzieckim, mógłby wybrać wolność?

Celem konferencji miało być: 1) zjednoczenie rozdar-

tych Niemiec; 2) zakończenie zimnej wojny; 3) Rozbrojenie; 4) komunistyczna konspiracja (Kominform).

Delegaci sowieccy po raz pierwszy na tej konferencji byli wyjątkowo uprzejmi, nie używali słów mocnych, tak pospolicich w Związku Radzieckim, mówili do rzeczy, czasami milczeli, przestali się odwoływać, że "musimy poradzić się Moskwy". Po raz pierwszy świat otrzymał potwierdzenie przypuszczenia, iż obecne rządy w Związku Radzieckim są kolektywne.

Obrady toczyły się w atmosferze przyjaznej, delegaci sowieccy jedzili po Genewie uśmiechnięci w odkrytych samochodach (po raz pierwszy), pozowali bez ograniczeń fotografom, klepali wielu po ramieniu, słowem, do rany ich przyłożyli... Lecz gdy Eisenhower znużony przeciągającymi się rozmowami domagał się konkretnych wyników, przedstawiciele sowieccy milczeli. Gdy żądał zjednoczenia Niemiec, Bułganin odparł: i owszem, lecz rozwiązanie wpięć NATO, wycofajcie swe wojska z Europy, a zresztą, po co się śpieszyć? Gdy Eisenhower stwierdził, iż czas skończyć ze światową konspiracją komunistyczną, jeśli chce się odprężyć stosunków, Bułganin odpowiedział bardzo grzecznie, że to sprawa prywatna partii, rząd nic nie ma do tego!

Obrady mimo owej grzeczności i zapewnien o poko-

jowym nastawieniu posuwały się, jak zblakany podróżny po zdradzieckim bagnie...

Między innymi Eden wysunął ciekawy projekt strefy zdemilitaryzowanej między Renem a Wisłą. Projekt ów, choć najbardziej realny, upadł z winy Sowietów.

Dni miały; pierwszy, drugi, trzeci... W czwartym Eisenhower w dramatycznym wezwaniu zwrócił się bezpośrednio do delegacji sowieckiej i w słowach najbardziej prostych, brzmiałych całkowitą szczerością wysunął propozycję, która wprawia wszystkich w osłupienie: Stany Zjednoczone godzą się na przelot nad swoim terytorium wywiadowych samolotów sowieckich; jest to najprostsz i najlepszy sposób oddalenia groźby wojny i uniknięcia zaskoczenia, lecz żądała dla siebie tego samego. Zdałoby się, iż projekt tak wielkoduszny spotka się bez zastanowienia z gorącym przyjęciem sowieckim. Bo cóż można sobie jeszcze życzyć? Jeśli oba mocarstwa, jak zapewniają ich przedstawiciele, nie chcą wojny, nie łatwiejszego, jak zgodzić się na taką propozycję... Sowietci, jak zahyponizowani milczeli!!!

Niech w jakiejś okolicy powiedzą zbrojowi: nie morduj, nie rabuj, będziemy cię gościć, przyjmować w swoich domach, uwierz? Niech ktoś spróbuje to uczynić.

Przedstawiciel Francji Edgar Faure odrzuca przyklas-

nał, Eden nie mógł ochłonąć z wrażenia!

Prezydent Eisenhower w swej szczerości popełnił bardzo szlachetny, lecz grubo błąd taktyczny. Najpierw zapowiedział sowieckim solennie, iż NATO ma charakter defensywny, na co dał słowo żołnierskie i zwrócił się z osobistym apelem do marsz. Żukowa. Wielokrotnie przyrzekał szczerze i uroczyście, że Stany Zjednoczone nie przystąpią do żadnego bloku agresywnego przeciw Związkowi Radzieckiemu, a potem pozwała samolotom sowieckim latać nad terytorium Stanów Zjednoczonych (co sowieccy już nie obochodzili) i żąda tego samego? Przecież nie im nie ofiarował, bo 1) sowieccy są pewni defensywnego stanowiska Stanów Zjednoczonych; 2) sowieccy szpicdy już dawno wiedzą wszystko o Stanach Zjednoczonych.

Przedstawiciele sowieccy zdają sobie sprawę dokładnie z tego, iż w tym wypadku amerykańskie zdobyłby wspaniały materiał propagandowy i to fotograficzny i tysięcy lagrów, miliony nieszczerze śniących w tajdze i wśród śniegów; samoloty amerykańskie latające wszędzie, to zastryk nadziei dla cibrnyjczy rzeszy niewolników, czekających dnia, wyzwolenia...

Przed wyjazdem do Genewy prezydent Stanów Zjednoczonych zapewnił, iż nie podpisał żadnego układu, któryby sankcjonował dal-

szą niewolę narodów wschodnio-europejskich, i że będzie się wszelkimi środkami pokojowymi starał się o ich uwolnienie. Zapewnienie wielkiej wagi, szczególnie dla Polaków tęskniących za powrotem do wolnej Ojczyzny. Tymczasem o tym na konferencji cicho! Dlaczego? Bo nie załatwiono sprawy łatwiejszej, zjednoczenia Niemiec.

Konferencja nie przyniosła żadnego rezultatu. Mimo to zachodni alianci odnieśli ogromny sukces moralny dzięki prezydentowi Eisenhowerowi, który swym projektem przparł sowieckim do muru i wykazał całemu światu ich złą wolę!

Nic dziwnego, iż po powrocie do swego kraju prezydent oświadczył: konferencja nie wpłynęła na osłabienie czynności Stanów Zjednoczonych. Cały świat wolny przyklasnie do największego uznaniem tym słowom, bo to jest najlepsza gwarancja jeśli nie stałego pokoju, to zwycięstwa!

Co chcieli uzyskać sowieccy? Rozbiła jedność zachodu przez obłudne udawanie jagniątek. Sądził, iż uspią czynność. Jeszcze raz pomylili się! Gdy zrozumieją swój błąd, powoli, może podczas następnego konferencji poczną ustępować, bo nie mają innej drogi: Stanów Zjednoczonych nie zaskoczą nagłym atakiem bombowców atomowych i nie dorównają im w wysiłku zbrojowym.

Jeszcze mają nadzieję, iż odciągną Niemcy Zachodnie od NATO, jeśli zaofiarują Adenauerowi polskie Ziemię Zachodnie — bo tylko w tym celu zapraszają go do Moskwy. Wiedzą przecież, że der Alte za stary na wdzięk tanecerek z Teatru Wielkiego.

Dwa posiedzenia były tajne. Gdyby obrady toczyły się gładko, nie trzeba by było uciekać się do tajności; sala dyplomatów to nie sala sądowa, na której rozstrzygają zabójstwo na tle erotycznym.

Sowieccy są doskonałymi psychologami i są ogromnie uparci. Wiedzą, że ludzie są naiwni i wierzą... Gdy kazali polskim oficerom rejestrować się we Lwowie w 1939 roku obrzynieł ogon stał cierpliwie godzinami... Wywieziono ich potem i zamordowano w Katyniu. Po II Wojnie Światowej zwabiono żołnierzy do kraju, bo obiecano im nietykalność... uwieźli! Już wielu skończyło w łagrach i więzieniach.

W Teheranie, Jałcie i Poczdamie Stalin domagał się od dyplomatów zachodnich o chronnego pasa z przyjaznych państw. Udało się. Sto milionów wpadło w okrutną niewolę. Dziś jego następcy domagają się w innej formie tego samego...

Czy świat im uwierzy??? Błada, jeśli by osłabił swą czynność!!!!

Jan Zbruc!

HASŁO CZERWONEJ ARMII

(Z audycji Rádio Cultura do Paraná)

Sławny wódz armii czerwonej, p. Tuchaczewski, szukając się do ofensywy na Warszawę, wezwał siła do swych szeregów sto tysięcy dezertów, czym specjalnie chwalił się w swej książeczce wydanej p. t. "Pochód za Wisłę". Należy przypuszczać, że duża doza prawdopodobieństwa, że faktyczna ilość dezertów z czerwonej armii była o wiele większa, że p. Tuchaczewskiemu udało się wylapać i wieleci do swego wojska za ledwie część. Powyższe pozwala nam wyciągnąć ujemne wnioski o "moralę" armii Tuchaczewskiego. A jednak ta armia dezertów doszła aż pod Warszawę. Widocznie była jakaś siła, nakaz wewnętrzny, który ją naprzód popychał.

Na książeczce p. Tuchaczewskiego kształciły się ca-

le pokolenia sowieckich oficerów, była ona obowiązująca częścią studiów w wszystkich szkołach wojskowych na całym, olbrzymim terenie Rosji. Znow więc siła, strachem wcielano przymusowo do wojska sowieckich pańszczyznianych robotników i chłopów.

Przychodzi następny dla tej armii egzamin — 17-ty wrzesień 1939 roku. Na śmierć raniąca przez pancernie dywizje niemieckie Polska, napada odważnie a ztylu wielomilionowa czerwona armia. Znowóż ta sama siła, która doprowadziła Tuchaczewskiego na przedpola Warszawy, gna bolszewików naprzód. I oto powtarza się historia Bitwy Warszawskiej. Pod uderzeniem armii niemieckiej, podobnie jak wtedy pod Warszawą, rozsypuje się ar-

mia bolszewicka, — miliony idą do niewoli. Wiemy, jakie czynniki uratowały Rosję od całkowitej klęski i nie będziemy tutaj tego powtarzać. Zresztą nie o to w danym wypadku chodzi. Chodzi o to, co, jakie hasła prowadziła czerwona armia naprzód?

W ostatniej wojnie wyudatniły się one wyraźniej niż w polsko-bolszewickiej. Dada się one we wszystkie lapidarnie ująć w jednym, typowym rosyjskim sloganie: "dajcież czas!" — "dajcież zegarki". Jest to slogan grabieży i gwałtu nad słabszym lub prawie, bezbronnym przeciwnikiem. Działa on do poły, dopóki istnieje nadzieja, że się łup zdołacie a następnie wykorzystania. Jeżeli nadzieja ta, wobec twardego oporu przeciwnika, ginie, czerwona armia, armia duchowych dezertów, rozsypuje się, idzie w tył, jak to było ongiś pod Warszawą.

Oto stanęła Rosja znow w obliczu 3-ciej wojny światowej. Oto odradza się straszna dla niej armia niemiecka staje w jednym z Zachodnich szeregów. Trzeba więc zrobić głęboki wywiad, trzeba odwrócić nadołagająca burzę — aranzuje się więc Konferencje 4-ech Wielkich.

Skończyła się ona zwycięstwem Rosji sowieckiej. Zachód nie przeciwstawił się jej pochodowi naprzód... zwyciężyła idea koegzystencji. Znow jest aktualne hasło czerwonej armii "dajcież czas". Znow te zegarki w postaci węgiel, nafty z Rumunii, maszyn z Czechosłowacji będą szły i szły do sowieckiej Rosji. Nie powtórz się F'łwa Warszawska, a dwaj prawdziwi satelici Rosji, którzy tyle jej pomogli na ostatniej Konferencji, dopilnują, aby hasło czerwonej armii stało się nieśmiertelne.

WALKA Z KOMUNIZMEM W AMERYCE ŁACIŃSKIEJ

W dniach od 22 do 26 b.m. odbędzie się w Rio de Janeiro Kongres przeciwko infiltracji komunistycznej w Ameryce Łacińskiej. Zasadniczym problemem obrad Kongresu jest utworzenie Instytutu, którego zadaniem będzie szerzenie ideologii antykomunistycznej. Prócz narodów łacińskich na Kongres przybędą przedstawiciele Stanów Zjednoczonych i Kanady w charakterze obserwatorów. Szef służby prasowej

★ HIROSZIMA. — 6 sierpnia upłynęło 10 lat od zrzucenia pierwszej bomby atomowej. 10 tysięcy mieszkańców zebrało się w Parku Pokoju to jest w mieście, gdzie upadła bomba i prosiło Boga, aby nie było więcej takich Hiroszim.

★ MOSKWA. — Dziennikarze państw zachodnich otrzymali zaproszenie do letniej rezydencji Bułganina, Premiera sowieckiego, wraz z ambasadorami i szefami misji zagranicznych. Nie wiadomo, czy będą mogli robić zdjęcia fotograficzne.

★ WIEDEN. — Rosjanie zwolnili z więzień 73 Austriaków uważanych za zbrodniarzy wojennych i domarli się, aby władze austriackie zatrzymały ich w więzieniu do dokończenia kary wyznaczonej przez trybunał sowiecki. Z pewnością to żądanie będzie odrzucone.

★ MOSKWA. — Bułganin oświadczył przy skończeniu sesji Najwyższego Sowietu, że dziennikarze źle pojęli jego odpowiedź daną Prezydentowi Eisenhowerowi na propozycję, aby wolno było lotnikom amerykańskim przelatywać nad Rosją, a sowieckim nad Stanami Zjednoczonymi. Rosja nie odrzuca zupełnie tej propozycji, ale chce dobrze nam nią się zastanowić. Uważa jednak plan rosyjski za lepszy.

★ PARYŻ. — Lider komunistyczny J. Duclos udał się do Moskwy, aby tam zamierzać informację, jak konkretnie mają postępować wobec nowej polityki Kremlu. W kolach politycznych uważają, że komuniści wyciągają wszystkie swoje siły na odwołanie tak zwanego "Frontu Popularnego" we Francji.

★ PARYŻ. — Premier francuski oświadczył, że delegaci sowieccy w Genewie zrobili na mnie wrażenie, że nie chcą wojny, ale polepszenia stosunków z Zachodem i że pragną pokoju. Jest też przekonany, że Europa Zachodnia jest wielką atrakcją w obecnej chwili dla świata sowieckiego. Oby tak było naprawdę.

nia-pmi. wićnańcehan
★ RABAT. — Sultana Maroka powiadomił Prezydenta Francji Coty, że nie myśli abdykować, aby położyć koniec zamieszkom w protektoracie francuskim. Przewiduje Sultana przygotowanie masowej manifestacji na 20-go sierpnia.

★ NOWY YORK. — Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych w ONU (Zjednoczone Narody) Cabot jest zdania, że uwolnienie lotników amerykańskich więzionych w Chinach jest dziełem polityki łagodności i cierpliwości Prezydenta Eisenhowera.

★ KOPENHAGA. — Prezydent Federacji Międzynarodowej Podróży Międzyplanetarnej oświadczył, że jeszcze przed upływem wieku człowiek będzie mógł dostać się na księżyc.



Panorama dzielnicy Copacabana w Rio (do artykułu o Kongresie na str. 3-ej)

WIADOMOŚCI Z BRAZYLII

RIO. — Prezydent CO-FAP, p. Américo Pacheco de Carvalho, oświadczył, iż jego ostatnie rozporządzenie określające bonifikacje laboratoriów dla aptek i składów aptecznych musi spowodować ogólna niższe cen lekarstw i specyfików medycznych. P. Carvalho przewiduje spadek penicyliny do Cr\$ 10,00 w sprzedaży detalicznej.

SÃO PAULO. — Huta w Volta Redonda od 1947 roku do chwili obecnej wyprodukowała prawie pół miliona ton szyn kolej żelaznej. Powyższe przyczyniło się w dużym stopniu do rozbudowy sieci dróg żelaznych w Brazylii, jak również szyny te były użyte przy budowie linii kolejowej do Bolíwii.

W powyższy sposób Huta w Volta Redonda przyczyniła się wybitnie do rozszerzenia systemu transportowego w Brazylii co było uznane przez Komisję Mieszana Brazylii i Stanów Zjednoczonych jako jedna z najważniejszych spraw, której załatwienie podnieśli nas ekonomicznie. Ostatnio Huta otrzymała zamówienie na 168 tysięcy ton szyn. Co wystarczy na ułożenie 4.230 km. linii kolejowych.

RIO. — W dniu 4-go b.m. zmarła nagle w Hollywood na udar serca znana artystka filmowa. Carmen Miranda, w wieku 42 lata. Zwiłki zmarłej będą wkrótce przewiezione do Rio.

RIO. — "Petrobrás" ogłosił oficjalny komunikat o rozwoju prac związanych z otwarciem nowych szybów naftowych w Nowa Olinda w stanie Amazonas. Komunikat donosi, iż zasadniczą przeszkodą w szybkie pionierskim Nowa Olinda Nr. 1, było powienie się dużej ilości wody zakasornej, która zanulilla szyb, naskutek czego wytrysk ropy naftowej został zahamowany. Obecnie ukończono cementowanie ścian szybu celem eliminacji czynników niepożądanych i w dniu 25 lipca skonstruowano poziom ropy na głębokości 2.200 metrów, który to poziom w dniu 4-go sierpnia podniósł się do 305 metrów od wylotu otworu szybowego. Pozatym prowadzone są prace wiertnicze celem otwarcia nowych szybów naftowych. Opinia publiczna może być spokojna, że nafta w dolinie Amazonki jest faktem stwierdzonym a przypadek z pionierskim szybem jest rzeczą zwykłą przy otwieraniu, nowych szybów i nie powinien wywoływać pesymizmu wśród szerokiej warstw ludności w Brazylii.

POSZUKIWANIE!

Poszukuję starszego małżeństwa, bezdzietnego, ogrodnika-podwózkowego i gospodyni-kucharki. Eventualnie starszej osoby gospodyni-kucharki, samotnej. Proszę o podanie życiorysu i warunków pod adresem: Bragança Paulista, Cx. p. 63. S. Humnicki.

UWAGA!

CZYTELNICZY "LUDU" Bardzo prosimy nie wysyłać czeków bankowych za należność, z banków zagranicznych jak np. First National N w York Bank, ponieważ musimy długo czekać na wypłatę i opłacać Cr\$. 22,90 za każdy czek. Ostatnio otrzymaliśmy czek na Cr\$. 75,00 z kanadyjskiego banku, a odciągnięto nam Cr\$. 22,90, więc poniesliśmy sporą stratę.



Empregado com real sucesso nos TRAQUEOBRONQUITES EM TODOS OS SETAS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEJAM: TOSSES, CATARROS, BRONQUITES e COQUELUCHE.

Małe Seminarium św. Wincentego w Araukarii W HOLDZIE PRZEW. KS. HUGONOWI DYLLI — SWEMU WIELKIEMU DOBRODZIEJOWI

My wszyscy, co czytamy "LUD", nado dobrze znamy wielkie i hojne serce Przew. Ks. Hugona Dylli. On to bowiem wielkie sumy ofiarował na budowę nowego gnaachu Małego Seminarium św. Wincentego w Araukarii jak również i Domu Katolickiego w Paraguaçu (Santa Catarina). Dwa lata temu, gdy Przew. Gość bawił w Brazylii, budowa nowego Seminarium zaledwie rozpoczęła się. Obecnie już ukończony ten wspaniały gmach budził wielką ciekawość i zainteresowanie Przew. Ks. Dylli. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny oraz chęć ujrzenia nowego Seminarium skłoniły naszego Gościa i Dobrodzieja do nowej podróży do Brazylii, pomimo swego podeszłego wieku (82 lata) i tak długiej drogi!



Przew. ks. HUGO DYLLA

Nic dziwnego, że na wieść taką Zarząd Małego Seminarium postanowił zgutować swemu wielkiemu Dobrodziejowi godne przyjęcie w dniu 30-go lipca. Na program złożyły się następujące punkty: Pamiątkowa tablica — umieszczona w hallu Seminarium; portret Przew. Ks. Hugo Dylli zawieszony na honorowym miejscu w Sali Teatrnej; uroczysta Akademia na cześć zanego Gościa, poprzedzona wielką karawaną samochodów, która miała przywieść Go z Kurytywy.

Ale mówi przysłówie: "Człowiek strzela, a P. Bóg kule nosi". I nam przytrafiło się coś podobnego. Program był gotowy. Karawana pojechała po Gościa, który niestety nie przyjechał, bo nie zdołał wrócić z Porto Alegre, dokąd się był udał, w odwiedziny do dawnego kolegi z ławy szkolnej, Przew. Ks. Jana Wróbla. Nie było więc tak pożądanego Gościa na Akademii, która jednak musiała się odbyć ze względu na liczny zjazd sproszonych gości.

Akademia składała się z dwóch części. Pierwsza część: przemowy Promotora z Araukarii, Dra. Laura do Rego Barros, porucznika Simões de Carvalho z Tindiquery, ks. Sup. Józefa Damka, Dra. Zelaka, oraz odegranie hymnu brazylijskiego i polskiego przez orkiestrę Seminarium.

Druga część zawierała komedię "Świat należy do odważnych", 2-ch deklamacji oraz kilka utworów muzycznych w wykonaniu Małozemiarzystów. Przy tej

Dr. med. GABRIEL NOWICKI

(Lekarz Klinik warszawskich, paryskich i berlińskich), były profesor Uniwersytetu Parańskiego. Przyjmuje przy Aptece Stellfeld (Praca Tiradentes) od godz. 11-ej do 1 p.p.

UWAGA MIESZKANCY PILARZINHO!

W tych dniach została otwarta Polska Apteka pod nazwą FARMACIA CONFIANÇA przy Pracu Soto Maior, nr. 31, obok Cmentarza Muncyjalnego, pod kierownictwem farmaceutki p. GALARDA.

Apteka ta posiada wielki wybór lekarstw krajowych i zagranicznych, oraz perfumierii.

Apteka jest otwarta od siódmej rano do dziewiątej wieczorem. Polacy, a zwłaszcza ci, którzy nie rozumieją dobrze języka portugalskiego, mogą obstarłować lekarstwa i wyłumaczyć po polsku. Lekarstwa przygotowuje się szybko i sumiennie. Ceny są najniższe w mieście.

Omnibusy linii Marechal Floriano przejeżdżają obok tej Apteki.

Pani GALARDA poleca się Szanownym Rodakom.

okazji odsłonięto portrety Przew. Ks. Hugona Dylli, Przew. Ks. Dyrektora Siostr Miłosierdzia Ks. Ludwika Bronnego oraz Dra. Bronisława Ostoi Roguskiego — głównych Dobrodziejów Małego Seminarium.

Ks. Sup. Damek złożył na ręce miłego gościa z Ameryki Ks. Wojciecha Krancza gorące podziękowania Wiceprowincji Polskiej w Stanach Zjednoczonych z Ks. Wizytatorem Mazurkiewiczem na czele za bezcenną pomoc materialną bez której budowa Seminarium byłaby niemożliwa, a przynajmniej prze-

ciągnęła by się na długie lata.

W ten to sposób Zarząd Małego Seminarium św. Wincentego w Araukarii uczcił zasługi swych wielkich Dobrodziejów tak z Ameryki jak i z Brazylii. Wszyscy zaowładni szczerze że braku na Akademii głównego Gościa Ks. Hugona Dylli. Zaczny Ksiądz Staruszek zrobił jednak niespodziankę. W niedzielę, dnia 31 lipca (czyli na drugi dzień po Akademii) z okazji Festy ku czci Św. Wincentego a Paulo, jaka się odbywała w lasku Seminarium, zjechał niespodziewanie do Araukarii Przew. Ks. Hugo Dylla, stając się odrazu przedmiotem ogólnego zainteresowania i sympatii. Bedac zmezonny podróżą z Porto Alegre do Kurytywy, nie bawił długo wśród nas. W asyście licznych gości zwiezdził gmach Seminarium, chwalał bardzo wielkie sale, piękną kaplicę, salę teatralną z portretami Dobrodziejów Seminarium, wygodne pokoje i nowoczesne urządzenie. Jeszcze raz zapewnił, że o Seminarium w Araukarii nigdy nie zapomni i obiecał odwiedzić nas na przyszły rok.

Przew. Ks. Hugo Dylla zostanie na zawsze w naszej pamięci i w naszym sercu.

Uczestnik.

Rosjanie w Stanie Iowa

DES MOINES, IOWA, (IC) — Harrison Salisbury, który był przez dłuższy czas korespondentem dziennika New York Times w Moskwie, towarzyszy obecnie gościom sowieckim, zwiedzającym gospodarstwa i przemysł rolny w stanie Iowa. Salisbury w ten sposób pisze o tej wizycie:

"Dwunastu najważniejszych ludzi w sowieckim aparacie rolniczym spędziło ubiegły tydzień, zwiedzając stan Iowa i słuchając wyjąśnie tamtejszych farmerów i specjalistów rolnych. Rosjanie nie próbowali nawet ukrywać wrażenia, jakie wszystko to na nich zrobiło... Jest to zaś dobry rok dla Iowa: zbiór kukurydzy będzie doskonały, a co za tym idzie, i nierogacizna dopisze: Każdy, nawet z wykrzywionymi poglądami sowieckimi, musi stwierdzić, że poziom życia w Iowa jest bardzo wysoki. Goście sowieccy nie starają się jednak zniekształcać tego stanu rzeczy. Nastawieniem swym i mnóstwem zadawanych pytań wykazują, że chcą spenetrować przyczyny tych cudów, aby przednieść je i powtórzyć u siebie...

"Dotyczy to nie tylko bogactwa zbiorów, ale i warunków życia, które bogactwo to umożliwia. Farmerzy w Iowa mieszkają w wygodnych sześciu lub ośmio-pokojowych domach. Mają łazienki wewnętrzne, lodówki, maszyny do prania i suszenia bielizny, telewizje, ogrzewanie centralne i setki innych urządzeń, które uprzyjemniają życie. Przeciętny farmer w Iowa, z którym Rosjanie się zetknęli, uprawia swą 160-cio akrową farmę sam, lub najwyżej z pomocą żony i syna. Z reguły ma dwa samochody. W całej Rosji nie ma rolnika, który żyłby na poziomie bylejakiego farmera z Iowa.

"Jest to zaś tylko część obrazu. Rosjanie mieli możliwość oglądania podstaw technologicznych, na których opiera się ta gospodarka. Widzieliśmy produkcję w rzeźniach o niezwykłej zdolności przetworzyć półtora miliona nierogacizny rocznie. Jeździli samochodami po wstęgach betonowych auto-

strad, które biegną we wszystkich kierunkach poprzez cały stan. Iowa ma bowiem więcej dróg o twardej nawierzchni aniżeli cały Związek sowiecki. Rozmawiali z technikalni uniwersytetu stanowego w mieście Ames i z jego terenowymi przedstawicielami, których stałe badania i fachowe porady sprawiają, że farmerzy z roku na rok biją rekordy produkcji. Oglądali nowoczesny cud typu 1955 roku, którym jest młeczarnia z salonem dojmym, wyposażonym w obrotowe wypocynkowna, automataczne odchładzanie i mleczne samochody-cysterny."

STOSUNEK JEDEN DO STU

"Sprawa, która jednak najbardziej Rosjan interesowała i nawięcej wywoływała pytania, był sposób, w jaki jedno-osobowe farmy są uprawiane przez jednego człowieka przy pomocy technicznych urządzeń. Gdy doświadczenie to po raz pierwszy przeniknęło do świadomości Rosjan. Aleksander Tullipnikow, członek sowieckiego kolegium ministerstwa rolnictwa, zdobył się na krótki komentarz w jednym zdaniu: U was jeden człowiek, u nas stu.

"Fakt, który najsilniej uderza ludzi zaznajomionych z sowieckim rolnictwem, jest to, że podczas gdy farma sowiecka używa 30 do 40 ludzi do zbioru owsa, Amerykanin robi to w pojedynkę, a najwyżej z pomocą sąsiada. Podczas gdy rosyjska obora mleczna ma 15-tu osobową obsługę, amerykański farmer obsługuje ją sam w pół godziny przy pomocy maszyn, i to po dwudzięcio-godzinym dniu, spędzonym na roli z traktorem. Zgodnie ksiązkowa doktryna sowieckiego rolnictwa, farmy amerykańskie winne być nieproduktywne, gdyż są małe. Jest jednak oczywistym faktem, o czym sowieccy goście przekonali się naocznie, że swą sprawnością i produktywnością biją ona sowieckie goliaty...

"Gdyby się ogólnie porównało bilans amerykański i sowiecki, okazałoby się, że farmer w Iowa zarabia 10 do 20 razy więcej od najbogatszego rolnika na Ukrainie, i to tylko w oparciu o zarobek pieniężny, bez przeliczania na siłę nabywcza waluty. Niekiedy, gdy sowieccy goście starają się analizować cyfry dochodów, można niemal dojrzeć, jak w myśli stawiają sobie drastyczne pytania. Rzeczy te bowiem przybiera ją niepokojący obrót, którego Marks nie przewidział. Należy jednak mieć na względzie, że Marks nigdy nie rozumiał gospodarki rolnej, ani typu rosyjskiego ani amerykańskiego". Tak kończy swę sprawozdanie Salisbury, który z okazji dłuższego pobytu

POWITANIE PRYMICJANTA

Niech kto co chce medytuje Nasza ziemia (Rio Grande) coś wartuje, Kiedy takich synów rodzi, Ze Kapłana dają młodzi! To, że rzadko się przydarza Mieć nowego Łask Szafarza — Uroczystość jeno rośnie I witamy Cię radośnie!

A na powitanie Tobie Niesiem co czujemy w sobie: Mowy swej się nie wstydzimy; A już głównie się cieszymy, Ze i każdy w tym tu tłumie Dobrze Ciebie też rozumie — Nie przestając być nam bratem, Znasz i kochasz ten skarb zatem. A więc witaj nam, Kapłanie! Wielbiąc Twoje powołanie, Wychwalamy Nieba promień: Jesteś władcą ludzkich sumień... Jesteś wiecznych dóbr włodarzem... Jesteś przodownikiem Boga... Jesteś miotem na dusz wroga... Idziesz w bój jak te Orłęta, Bo tak woła miłość święta. Ona niech też sldzi prace, Gdy się serce Twe skołcaze. A za wszelkie trudów męty Bóg Ci wynagrodzi święty... Tego życzym Ci, Kapłanie, Takie naszych serc wołanie...

W. SWIERCZEK dla Czcię. Ks. D. Wiśniewskiego

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Przewielebny Księżę Redaktorze! Serdecznie dziękuję za przysyłanie mi tygodnika "LUD". Ciesze się niezmiernie, że mam zaszczyt korzystania z pisma w języku ojczystym, które jest wydawane przez Księżę Redaktorów. "LUD" jest piśmie, które swymi tygodniowymi skierkami wszczepia Wiarę Katolicką w Rodaków przebywających na terenie Brazylii oraz swymi wiadomościami należenie i sumiennie informuje, dając im zdrowy pogląd na obecną sytuację polityczno-gospodarczą kraju i świata. Życząc dalszej owocnej pracy Redakcji "LUD" przesyłam staropolskie, "Szczęść Boże!" Jan Janowski.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pokwitowanie odbioru pieniędzy. Potwierdzamy odbiór pieniędzy od następujących osób: P.P.: Czesław Bystronki, (Dom Feliciano); Przew. Ks. Dr. Antoni Łatka, SDB, (São Paulo); Roman Kulesza (São Paulo); Przew. Ks. Szymon Sojka (Água Branca); Józef Górski (Guarani das Missões); Stanisław Ostrowski (Rio Azul); Stanisław Hessel (São Paulo); K. Zawojczyńska (São Paulo); Jan Rujiher (Belo Horizonte); Józef Kochi (Nova Europa); Adam Kapusniak (Areião); Stanisław Okonowski (Guarapuava); Daniel Wiecek (Itapeperica da Serra); Przew. Fr. Jan Wanat, T. J. (São Leopoldo); Antoni Mrówka (Sabaudia); Ignacy Celiński (Nova Galicia); Karol Grdeń (Rio Azul).

UNIA KULTURALNA POLAKÓW W BRAZYLII UNIAO CULTURAL DOS POLONESES NO BRASIL WYDZIAŁ WYKONAWCZY DO SEKRETARIATÓW OKRĘGOWYCH

Wobec śmierci ś. p. plk. Stanisława Kary, Sekretarza Generalnego Unii — program zapowiedzianego Zebrania Unii ulega o tyle zmianie, że zarówno posiedzenie Rioskiej Macierzystej Organizacji Unii, jak i Rady Głównej odbędą się jednego dnia, o tydzień później — t. j. w niedzielę — 21 sierpnia, b. r. o godzinie 15-tej — w pierwszym terminie; w drugim terminie — o godzinie 16-tej. Porządek dzienny — bez zmiany, zgodnie z podanym w ogólniku: L. Dz. 1.155, z dnia 22 czerwca br. Obrady toczyć się będą w lokalu Towarzystwa Polonia, Rua Guilherme Marconi, 66 (Fátima). — PIOTR GÓRECKI — Prezes Rady Głównej.

ISKIERKI

★ W przyszłą niedzielę Szwedzi w prowincji Smaaland będą się modlić w kościołach o pogodę. Chłody i deszcze zagrażają urodzajowi zbóż chlebowych. W ostatnich dniach temperatura w noey spadała do 6 st. C. ★ Fundacja w Stanach Zjednoczonych, na której czele stoi A. Sloan, dyrektor naczelny zakładów samochodowych General Motors przeznaczyła 5 mil. dolarów na badania naukowe w dziedzinie fizyki. ★ W Niemczech wsch Lechia (Gdańsk) przegrała po słabej grze w piłkę nożną z Aktivist 1:3 (1:1). Widzów 40 tysięcy.

★ Mleczarz na jednym z przedmieść Brukseli powiadomił policję, że ktoś mu skradł parę koni i wóz z mlekiem. Po złożeniu meldunku mleczarz wrócił do składnicy odległej o 18 km. i zastał konie w wozem czekające u wrót do stajni. ★ W Stanach Zjednoczonych, na Alasce i Hawajach zamieszkuje 32.575.000 katolików. Jest to obliczenie na 1 stycznia 1955 rok. W poprzednim roku ilość katolików na tych obszarach wzrosła prawie o milion. ★ 49-letnia Amerykanka Doss skazana została w Tulsa (Oklahoma) na dożywotne więzienie za kolejne otrucie arsenikiem czterech swych mężów.

Władysława Ziembikiewicz

Po ciężkiej chorobie zaopatrzona Świętymi Sakramentami, 15 Maja, zmarła w Irati, Władysława Ziembikiewicz, licząc 45 lat życia. Była córką S. P. Jordana i S. P. Elzbiety Kulewicz z Guajuwiry. Pozostawiając w nieutulonym żalu męża Jana, dwie córki i jednego synka. Wszystkim, którzy odwiedzali ją w chorobie lub brali udział w licznych pogrzebie rodzina składa serdeczne "Bóg Zapłać!"

36-ty Kongres Eucharystyczny Międzynarodowy w Rio

Wśród tej milionowej rzeszy nie zabrakło w pierwszych szeregach władz wojskowych i cywilnych i członków Korpusu Dyplomatycznego. Dało się odróżnić Brygadiera Eduarda Gomesa i ministra Afranio Costa.

Jego Emin. Ks. Kard. Dom Jaime Camargo osobiście zaprosił na ceremonie Kongresu Marsz. E. Dutre i Marsz. Mascarenhas de Moraes.

Zanim zaczął się Kongres oficjalnie, pielgrzymi mogli zwiędzać rozmaite wystawy, jak: misyjna, sztuki kościelnej, katechetyczna i akcja socjalna, a zarazem skorzystać ze wspaniałych koncertów i sztuk religijnych wystawianych w teatrach specjalnie na czas Kongresu.

Skorzystano też z przyjazdu katolików z innych krajów, aby urządzić spotkanie organizacji międzynarodowych katolików i tam przez trzy dni omawiać rozmaite problemy i potrzeby katolików na całym świecie. Temu spotkaniu przewodniczył Jego Emin. Przew. Ks. Kard. Aedeato Piazza wyznaczony przez Papieża na Opiekuna emigracji.

W poniedziałek 18 lipca odprawiono specjalne Msze św. dla rozmaitych pielgrzymek, jak amerykańskiej, niemieckiej, włoskiej, litewskiej, chorwackiej z naukami w danych językach.

Dzień ten przeznaczono także na spowiadanie chorych i więźniów. Były też urządzane procesje z Najświętszym Sakramentem w szpitalach i więzieniach, jak również odprawiano godziny święte.

O 3-ej godzinie po południu urządzono Godzinę Świętą w kościele św. Anny tylko dla księży i zakonników.

Wielka i piękna świątynia wypełniła się po brzegi kapłanami a w prezbiterium zasiadło wielu biskupów. Przewodniczył Jego Emin. Przew. Ks. Kard. J. D'Alton z Irlandii. Przez całą godzinę odmawialiśmy odpowiednio modlitwy dla kapłanów i ku uczczeniu Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, przepłatając śpiewaniem odpowiednich pieśni eucharystycznych.

Wieczorem Instytut historyczno-geograficzny urządził przyjęcie dla Przew. Ks. Ks. Kardynałów i Biskupów. Oficjalnym mówcą był Dr. P. Calmon, a odpowiadał mu w imieniu Episkopatu Dom José Newton de Almeida Bastista, Ka. Arcybiskup z Diamantina.

W tym dniu przyjął również Legat Papieski Jego E-

min. Przew. Ks. Kard. Masella, dziennikarzy brazylijskich i zagranicznych. Choć przedstawiciele Itamarati przestrzegli dziennikarzy, że Legatowi Papieskiemu przysługują honory szefa państwa, a więc żeby nie zbliżali się do Legata, to jednak dziennikarze zachowali się z całą swobodą, z chwilą przybycia dostojnego gościa, bowiem Legat z całą prostotą ich przywitał i nawet tych, którzy znajdowali się blisko niego serdecznie uściaskał. Nie trudno mu było porozumieć się z dziennikarzami, bo zna portugalski, gdyż był Nuncjuszem w Brazylii 18 lat. Zaraz na początku zaznaczył, że Kongres Eucharystyczny od pierwszego dnia przedstawia się wspaniale i z pewnością będzie największym Kongresem. Następnie podkreślił w dalszym swoim przemówieniu, że zadaniem Kościoła jest uczynić przyjaciółmi wszystkie narody, pracując nad tym, aby ludzkość stawała się coraz lepszą. Je-

den z dziennikarzy miał wagę zapytać się o zdrowie Ojca św. Legat poinformował wszystkich, że Ojciec św. obecnie czuje się dobrze, o ile przedtem nie od razu się uleczył, to dlatego, że nie wiele odpoczywał, gdyż Jego misją jest praca, a nie odpoczynek.

Przeróżne jeszcze były sesje w tym dniu i koncerty religijne. Nie mogłem w nich uczestniczyć, gdyż miałem zaproszenie na Poswiganie Nowego Domu Towarzystwa Polonia. O tej uroczystości napisałem szerzej na innym miejscu.

Właściwie pierwszy dzień Kongresu 19-go lipca poświęcono do południa chorym i więźniom. A wiec po wszystkich szpitalach i więzieniach odprawiano Msze św. i udzielano Komunii św. chorym i więźniom. A o godzinie 9-tej zgromadzili się licznie chorzy na Placu Kongresowym, aby otrzymać specjalne błogosławieństwo. Był to wzruszający widok. Podobnie jak

w Lourdes od wielu lat zbierają się chorzy na wielkim placu i Ks. Biskup, czy kapłan przechodzi w procesji z Najświętszym Sakramentem i nad każdym chorym czyni znak krzyża, tak podobnie było z błogosławieństwem chorych na Placu Kongresowym. Można było oglądać rozmaitych chorych, wszyscy z tą samą wiarą pragnęli otrzymać błogosławieństwo, czy po to, aby odzyskać zdrowie, czy też by skorzystać z choroby ciała i zebrać zasługi z cierpliwości i cierpienia na niebo. Nieraz tak bywa, że choroba ciała przyczynia się do uleczenia duszy, bo łatwiej w chorobie poważnie zastanowić się nad życiem. Błogosławieństwem chorym udzielał Przew. Ks. Arcybiskup Abel Ateza na z La Paz, z Boliwii, a Przew. Ks. Biskup José Antonio Gonçalves z Rezende serdecznie przemówił do chorych, zachęcając ich do cierpliwego znośnienia choroby.

Wśród problemów Polski Niepodległość Polski — Najważniejsze zajmuje miejsce

Wolna i Niepodległa Polska leży w interesie Stanów Zjednoczonych

CHICAGO, (ZPPA). — Duża jest ofiarność Polonii Amerykańskiej, ale i wielkie problemy, jakie wysuwa życie, wymagają ofiar, bez których nie byłoby możliwości ich rozwiązania. Do takich problemów najważniejszych należy walka o niepodległość Polski. Systematycznie zapoczątkowana 75 lat temu przez organizatorów Zw. Nar. Polskiego, a którą tak chlubnie prowadzi obecnie Kongres Polonii Amerykańskiej w oparciu głównie na organizacjach i członkostwie indywidualnym.

Praca Kongresu Polonii jest bardzo rozległa i przy odpowiednich funduszach mogłaby ją jeszcze rozszerzyć. Przy obecnych wpływach uwzględniana jest głównie akcja polityczna, którą również mogłaby jeszcze więcej rozwinąć i uaktywnić, gdyby odpowiedni fundusze. Należałoby więcej rozwinąć polską akcję kulturalną i wydawniczą, które obecnie są wspierane zaledwie minimalnie.

Dla Polonii amerykańskiej Kongres Polonii Amerykańskiej powinien być troską najważniejszą, ponieważ naród polski, pozbawiony został wszelkiej decyzji i możliwości pracy dla swej niepodległości, dla dobra szerokiego społeczeństwa polskiego, gdyż decydującą władzą w Polsce jest Moskwa, rozkazy i polecenia której musi wypełniać agentura sowiecka, narzucona narodowi bagnietami czerwonej armii, na polecenie czerwonego caratu.

Akcję tę musią przejąć Polonia w Stanach Zjednoczonych, które dziś stanowią największą i najbardziej moralnie i praktycznie zdrową, siłę, jaka oddziaływać na

międzynarodowe stosunki polityczne.

Niestety — z okresu rooseveltońskiego pozostały silne wpływy prosowieckie do dnia dzisiejszego i działają wbrew oficjalnej polityce władz, a akcja ich w naszym wielkim i wolnym kraju jest jeszcze bardzo rozległa. Wobec tego rząd jest krepowany, a duża część społeczeństwa, jest dezorientowana i dezorganizowana.

To właśnie utrudnia akcję Kongresu Polonii, gdyż ma on przeciw sobie z jednej strony silne wpływy pro-sowieckie, a z drugiej pro-niemieckie.

PRZEDE WSZYSTKIM KONGRES POLONII AMERYKAŃSKIEJ

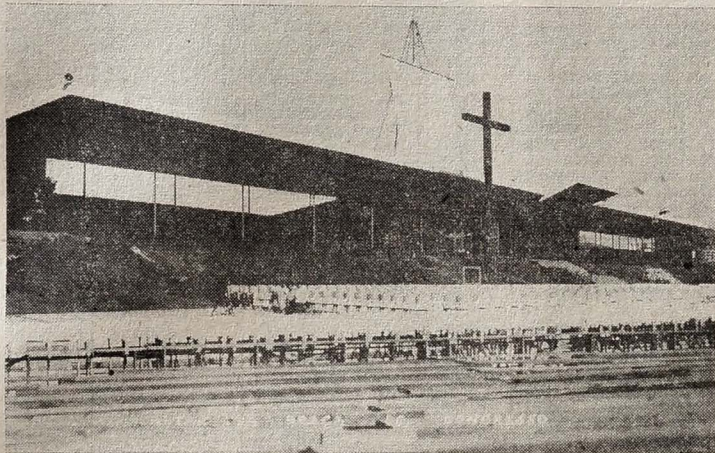
To też pomoc finansowa Kongresowi Polonii musi zajmować najważniejsze miejsce, musi być pierwszym i naczelnym wskazaniem wszystkich organizacji polskich i szerokiej mas Polonii Amerykańskiej.

W walce o niepodległość Polski — jedynie Polonia amerykańska może odegrać decydującą rolę. Amerykanów polskiego pochodzenia znajdują się dziś już nie sześć milionów, ale zdaniem polityków polskich, jak urzędnicy w komisjach wyborczych i t.p. — liczą ponad siedem milionów. Jest to siła polityczna wielkiego znaczenia. Tymbaradzie, że niepodległa Polska nie zahacza o interesy Ameryki, ale należy do krajów najbardziej oddanych Stanom Zjednoczonym.

Na tej właśnie podstawie oparte jest stanowisko Kongresu Polonii Amerykańskiej. I to wpływa na jego znaczenie. To jedna mu przysięgą w społeczeństwie amerykańskim, w kołach rządowych i kongresowych.

Dlatego właśnie problem Kongresu Polonii jest najważniejszym dla Polonii Amerykańskiej i ci którzy tego nie chcą zrozumieć — są godni politowania. Nie popierając Kongresu Polonii — nie są oni dobrymi obywatelami Stanów Zjednoczonych, gdyż w interesie tych ostatnich leży wolna i niepodległa Polska.

Nie ulega kwestii, że są i inne problemy, którym Polonia nieść winna pomoc. Do takich należą sprawy pomocy dzieciom polskim w Niemczech i Austrii, pomocy inwalidom Polskich Sił Zbrojnych, szkolnictwu, kulturze i nauce polskiej. Polonia jest grupą najliczniejszą i najzamożniejszą. Pomoc te w miarę możliwości, Polonia powinna nieść i tym problemem ze sprawą polską nie tylko związanych, ale i stanowiących jej filary. Ale pomoc Kongresowi Polonii — pierwsze powinna zajmować miejsce, gdyż chodzi tu o naród polski, jego wolność i o interesy Stanów Zjednoczonych, dla których wolna i niepodległa Polska jest sprawą niezmierznie ważną.



OLTARZ NA PLACU KONGRESU

CZY SPRZEDAMY OJCOWIZNĘ ZA MISKĘ SOCZEWICY?

Nie było na świecie pokoju między ludźmi bez istnienia prawa, którego wykonania surowo przestrzegano i w potrzebie siłą wymuszano. Prawo rządziło rodziną, rodem, wspólnotą kilku rodów, gminą, miastem... krajami. Obecna epoka historii ludzkiej domaga się pokoju więcej jak kórakolwiek z dawnych, począwszy od czasów zamierzających do czasów naszych włącznie. Pragnienie pokoju

wynika z przesłanki sytuacji rzeczywistej, wynika z dwóch przyczyn których nie jesteśmy w stanie usunąć ani ominąć. Istnieją setki milionów ludzi skazanych na głód, nieuniknioną i śmierć, jeśli nie znajdziemy środków dla rewolucyjnie szybkiej produkcji środków żywności dla nich i u nich. Ludzie ci nie będą chcieli ginąć biernie. Będą oni usiłowali najedząc kraje syte. Były to koniec normalnego podziału pracy i początek chaosu, który pogrzebie dalsze kilkadziesiąt milionów istnień ludzkich także w świecie ludzi sytych. Drugim powodem potrzeby pokoju jest rozwój broni zbrojeniowej, które w rękę zbrodniarzy wojennych nie tylko trafiają w bezbronną istotę, ale poprostu gotowe się wyminąć w ogóle z pod moźności kontroli i woli ludzkiej i mogą wyniszczyć cały zyczący świat ludzki, zwierzęcy, i roślinny.

Papież wyzwa do pracy nad zabezpieczeniem pokoju z przyczyn nie tylko materialnych ale i religijnych, uczeni różnych wyznań i niewierzący ostrzegają przed niebezpieczeństwem nowych wojen.

W tej atmosferze odbyła się w Genewie konferencja decydujących mężów stanu wielkich mocarstw. Po raz pierwszy zdaje się w historii mówiono jednogłośnie, że trzeba oszczędzać na zbrojeniach, bo w końcu było pomagając zawczasu krajom gospodarzącym zacyfowanym w osiągnięciu poziomu potrzebnego dla wyzyskania własnej ich ludności. Był to postęp tymczasem platoniczny. Były to tylko słowa.

Prezydent Eisenhower wystąpił z demonstracyjną propozycją pod adresem sowieckim: "Dajmy chociaż jeden krok prawdziwy w kierunku wykazania woli zaniechania działań wojennych. Proponuję byście nam pozwolili fotografować z wysokości lotu Wasze tereny a my Wam pozwolimy na to samo w naszym kraju".

I te słowa nie są niczym więcej jak demonstracją. Każdy, kto chociażby odrobnie się stykał z fotografią lotniczą dla celów rozpoznania terenowego, jak np. na wojnie dla obserwacji nie-

przyjaciela i ustalania celów, lub w czasie pokoju dla celów mierniczych przy kupnie terenów i lasów, każdy wie jak zmusną i długotrwała jest praca rozpracowania zdobytych fotografii i jak trudno dokładanie zlokalizować miejsca fotografii nawigując do jakichś punktów znanych. Aby fotografowanie wzajemne Sowietów i Stanów Zjednoczonych mogło mieć praktyczne znaczenie, musiałyby pracować setki tysięcy ludzi tylko po to by trochę przyspieszyć pracę... bo bez tego powstana w terenie nieprzyjaciela takie zmiany, że fotografie będą nie tylko bezużyteczne, lecz bodaj wprowadzać będą ludzi w błąd. Przepuszczalnie demonstracja Eisenhowera nie wywołała nawet zryżki cen akcji fabryk wyrabiających filmy. Praktycznie jest bez znaczenia... chyba że oznacza między wierszami ostrzeżenie dla Sowietów "My wiemy, że Wasz szpiegzy mają bardzo dużo naszych map tajnych i planów tajnych... ale nas to nie przejmują. Wyrzutnie dla pocisków kierowanych na odległość i mogących sięgać poprzez kontynenty zajmują tak mało miejsca, że nawet fotografie lotnicze ich nie wykryją, inne tajne bronie także już nie wymagają olbrzymich ilości dostarczanych, może nawet z koszyka. Być może że Eisenhower coś podobnego miał na myśli dla wykazania, że Stany Zjednoczone wyprzedziły postęp zbrojeniowy Sowietów.

Wszystko to razem nie zabezpiecza pokoju i nie zbliża do pokoju. Opowiadał mi kiedyś Grzegorz Junosza Piotrowski (zmarły przed około 20 laty, pierwszy lotnik Polak, który miał rekord światowy w lotnictwie, oficer carskiej marynarki, atache lotniczy carski w Serbii, Anglii i Stanach Zjednoczonych), że palec Pokoju w Haadze holenderskiej został ufundowany przez Mikołaja Drugiego wiedy, gdy szpiegzy rosyjscy wykryli, iż zbrojownia Skody w Pilźnie wyrabia nowe, strumotorowe działa, haubice mogące decydująco zawazyć na owentelnej strategii. Zakłady Piłnowskie (zbrojownie carskie) nie były przygo-

towane do natychmiastowego pojęcia śladem austro-węgierskich zbrojeń. Dla zyskania na czasie Rosja podjęła wielką agitację za obroną pokoju w świecie i car ufundował w Haadze holenderskiej wspaniały pałac pokoju.

Konferencja w Genewie czyni podobne wrażenie. Jawnie nie mówiono nie o prawie, bez którego nie ma pokoju. Niczego nie skodyfikowano, żadnych konkretnych praw nie poddano pod rozwagę ludów świata. Mówiono tylko o prawie Niemiec do zjednoczenia, o prawie nastpnika i zbrodniarza wojny uprzedniej, ale nie wspomniano o prawie do wolności tych krajów, które były napażnięte i których ludność usiłował o zbrodniarz wypęcić i je zdziesiątkować.

Pod koniec pierwszej wojny światowej cementem były koncepcje prawa. Reprezentowali je wspaniale Woodrow Wilson, reprezentował plomienne Rui Barbosa. Obecnie jest na odwrót. Obronami prawa i wolności nazwano mężów stanu, którzy handlowali cudzą wolnością, wolnością sojuszników, którzy nią nadal gotowi i chętni handlować, którzy wiarołomność, a nie prawnie uczynić by chcieli fundamentem bezpieczeństwa własnego kraju a inne niech giną jeśli tak potrzeba.

(Dokończenie na 7-ej str.)

Sabna e Cocelkas? ANTI-SARA-TEU o último recurso =

Komu chodzi o waloryzację wkładów lub o budowę rezydencji, niech obejrzy najbardziej pod tym względem obiecujące tereny na **JARDIM DA LUZ** położone przy nowej autostradzie Kurytyba — Parana-gua, która otrzyma wkrótce nową nawierzchnię asfaltową. Ze względu na swe znakomite położenie oraz wygodną cenę rozłożoną na 60 rat są to tereny najtańsze w całej Kurytybie. Bez zaliczy, raty miesięczne począwszy od 500 kruczejrow. Biuro AV. JOÃO PESSOA, 106, SALA Nr. 806.

KONIEC KONFERENCJI CZTERECH WIELKICH

ZE 192-GIEJ AUDYCJI RADIA "SWIT"

Oto skończyła się Konferencja Genewska jeszcze większym znakiem zapytania niż ten, pod którym się zaczęła. Do pytania: "Co jest obecnie?" — na które nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi, musimy dołączyć drugie: "Co dalej będzie?"

Przez cały tydzień radziła Wielka Czwórka, stawiając nie żądania, gdyż żądania muszą być poparte argumentem siły, a marzenia o tym, jakby to było dobrze, gdyby się tak a tak stało. Rezultat ogólnych narad — zero! W ostatniej chwili 4-ej Wielcy spotykają się na dwóch sesjach tajnych, pierwsza trwa godzinę i kwadrans a druga 2 godziny. I oto zgodnie oświadczają, że konferencja, zakończyła się wielkimi sukcesami, bo w październiku b. r. odbędzie się druga, — ministrów spraw zewnętrznych.

Dla nas zwykłych śmiertelników, ludzi małej miary, których umysły nie są przeładowane szablami polityczno-dyplomatycznymi, odpowiedź jest jasna — następna konferencja skończy się drugim zerem, — razem będą dwa. Co komu z tego przyjdzie? Zachód tego nie potrzebuje, bo już ma. Wschód do tej liczby nie jest przyzwyczajony. Byłoby to śmiesznym, gdyby nie było zarazem tragicznym. Oto wygląda na to, że Zachód, mając słuszność, nie poprze jej jedynym argumentem, który Rosja Sowiecka uznaje — siłą. Zacznie się więc tak pożądaną dla bolszewików okres pokojowej koegzystencji, która będzie trwać, aż dokonane zostaną wewnętrzne trudności krwawych moskiewskich tyranów. Gdy tylko argument siły przetoczy się na ich stronę — oni się nie zawahają, jak nie zawahali się napadając na Polskę wraz z Hitlerem a następnie na Finlandię. Obecnie Konferencja w Genewie przekonała ich, że tymczasem mogą spokojnie patrzeć w przyszłość. I to jest ich zwycięstwo!

Chyba, że na arenę historii świata wystąpi "jego królewską moc przypadek", i nastąpi coś, czego dziś obie strony przewidzieć nie mogą. Mniej więc nadzieje, że nim nam piach oczy zasypie, dowiemy się reszty, i liczmy jeśli nie na przypadek to na cud Boski, gdyż to jedyne co nam obecnie pozostało.

— SŁOWO BOŻE —

JEDENASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH
Ewangelia zapisana u św. Marka w rozdziale 7, w. 31 — 37

Onego czasu: Jezus, wyszedłszy z granicy Tyru przez Sydon, przeszedł nad Morze Galilejskie poprzez granice Dekapolu. I przywieziono Mu głuchego i niemego, prosząc Go, aby włożył nań rękę. A wzięwszy go na bok, z dala rzesnął, włożył palce Swoje w uszy jego, a ślina Swą dotknął języka jego i wejrząwszy w niebo westchnął i rzekł do niego: Effetha! to znaczy: Otwórz się. I natychmiast otworzyły się uszy jego i rozwiązały się więzy języka jego, i mówił dobrze. I rozkazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im więcej im nakazywał, tym więcej jeszcze rozgłaszali i tym bardziej zdumiewali się, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił, i głuchym sprawił, że słyszą, i niemym, że mówią.

* + *

TYS SŁAWA JERUZALEM. (Ks. Judyt 15, 10).
Rozzewnici nas musi ta rzadko spotykana dobroć ludzka, która w dzisiejszej Ewangelii św. wysuwa się na plan pierwszy.

Oto znaleźli się ludzie, którzy pomyśleli o nieszczęściu i kalekcie cudzym. I porwali się do ratowania biedaka głuchoniemego, nieproszeni przez nikogo, nawet przez samego głuchoniemego.

Serce Boże nie mogło pozostać obojętnym na ten porwy miłości. Wynagradza go cudem. I tak zawsze będzie, ilekroć spotyka się dobroć Boża z dobrocią ludzką.

Jakże jednak wśród nas mało tej prawdziwej dobroci ludzkiej zrodzonej z prawdziwej miłości bliźniego, wychowanej na Ewangelii Chrystusowej.

Głośno to nieraz mówimy i żyjemy tym przekonaniem, że chcemy być ludźmi honoru.

Ale czy można być naprawdę człowiekiem godnym szacunku w oczach własnych, jeśli nie mamy dla drugich ani współczucia, ani zrozumienia, ani pomocy? A chociażbyśmy sami sobie zagłuszyli wyrzuty sumienia, to ludzie nie darują nam naszego egoizmu i naszej nieuczynności. Nawet, gdy umrzemy nie zapomnia naszego zmienna, po mogile naszej przejdą niemi. Bo jak mówi poeta:

"Kto zawsze tylko żył w pustyni,
Niechaj nikogo ten nie wini,
Ze nie podniosł się rozpaczem
I tylko nad nim kruk zakracze.
Kto się nie imał ludzi sprawy
Nie wcielaj siebie w ból ich krwawy,
Niech nie narzeka ten z pod ziemi,
Ze ludzie nad nim przejdą niemi".

Przeciwnie o, co umięją z siebie wykrzesać prawdziwą miłość dla drugich, nie tylko znajdują skarby szczęścia i głębokiego rozradowania. Miłość ta stanie się dla nich najrozkoszniejszym owocem, pełnym przedziwnego smaku. Ponad nagrodę, którą znajdują w sercach bliźnich i ponad prawdziwe zadowolenie wewnętrzne, drosza jednak jest dla nich obietnica nagrody Bożej za to, cośmy uczynili dla drugich. My sami dajemy Panu Bogu do rąk miarę tej nagrody. Pan Bóg stwierdza to najwyraźniej: "Jaką miarą mierzycie drugim taką wam odmierzą".

MODLITWA CZY ZABOBON?

Nie wszyscy katolicy wiedzą o tym, że co pewien okres czasu wpadnie komus do głowy pomyśl o niezwykłych wprost, jakoby cudownie skutecznych modlitwach. I wtedy taki "wynalazca" chwytając się pióra lub ołówka i pisząc po kilkanaście lub kilkadziesiąt kartek, i ze zwykłym dla maniaka uporem rozsyła je w różny sposób swym bliźnim, aby ich koniecznie uszczęśliwił.

Gdy przed kilkadziesiąt laty pojawił się taki pomysł, wtedy wynalazcom tej nowości, nie dawała spokoju myśl, czy aby wszyscy obdarowani przez nich odbiorcy zastosują się do poleceń, zawartych w listach, a zobowiązujących pod groźbą różnych nieszczęść do podtrzymania tego niemądrego łańcucha pseudo-modlitwy. W obecnej chwili znów możemy zaobserwować wznowienie tej, zdawałoby się pogrzebanej historii pseudo-pobożności i to połączony z śmiałością rozsiewania chorych urojeń nawet w kościołach parafialnych. Taką nieoświeconą w nauce wiary osobą stara się przepisać list tam raz w wielkim mozołem i często z wieloma błędami taką kartkę i przynosi ją ukradkiem do świątyni, błędnie myśląc że Panu Bogu w ten sposób chwyci przynajmniej. Zwykle rozgląda się trwoźnie na wszystkie strony w obawie, czy ktoś może już wcześniej przed nią nie przyszedł do kościoła, a potem kładzie swoje "wypracowanie" na ławkach, a nawet na ołtarzach.

Katolicy wiedzą dobrze o tym, że w naszych świątyniach na kłęcznikach i obok ołtarzy wyłożone są dla użytku wiernych różne modlitwy drukowane, naklejane na tekturki i deszczułki, zbędane i zatwierdzone przez Kościół. Niestety, i tam róż-

nież spotyka się różne podzruczone kartki z tymi "niezwykłymi modlitwami". Dlatego dla przestrógi wiernych i uniknięcia pomyłek zamieszczamy kilka uwag, wskazujących na szkodliwość i fałszywość tego rodzaju pobożności.

Już sam fakt, że ci, którzy taką rachunkową pobożność chcą uprawiać, są niepewni jej prawowierności z punktu widzenia nauki Kościoła, powinno zaostżyć uwagę i ostrożność wiernych. Dlatego z takim "wynalazkiem religijnym" nie zwracają się do naszych władz kościelnych? Dlaczego to czynią anonimowo, nie podając swego nazwiska ani adresu?

W całej historii Kościoła mamy na to dowody, że najwyższe władze duchowe zatwierdzały w różnych wiekach coraz to nowe wyrazy i przejawy prawdziwego kultu religijnego, obowiązującego wszystkich wiernych. Tak jest na przykład z przepięknymi modlitwami i obrzędami uroczystości Bożego Ciała, to samo było ze wszystkimi innymi nabożeństwami od najdawniejszych wieków począwszy.

Dlatego więc nie pójsz właściwą drogą, a przemycić się ze "swym nabożeństwem" jakimś krętym, ciemnymy słoikiem? Ten właśnie sposób już sam mówi za siebie.

Zastanówmy się nad tekstem takiej niezwykłej kartki. Poza zwykłą albo czasami niezbyt mądrą treścią samej modlitwy, poprostu razi i odpycha niemądry nakaz propagandy nabożeństwa. W Kościele katolickim ogłasza się publicznie o tych czy innych modłach, ale nigdy nie nakazuje się ich. Tak było zawsze i tak jest dziś! Pogroźka, że jeżeli tyle a tyle razy tego nie przepisziesz i nie rozeszlesz, to cię spotka niechybnie, nieodwołalnie

nieszczęście, jest znamieniem pochodzenia jej od człowieka, który ma spazzone pojęcie pobożności.

Podobnej metody Kościół nigdy nie stosował, gdyż piękna i dobra rzecz sama się przyjmie i utrwali w praktyce wiernych.

Dlatego podobne, nierozumne pomysły niektórych osób, aby w ten sposób szereg kult religijny, tracąc zaobobonem i gusłami, są błędami i wyrazem zwyrodnienia religijnego.

Takie zubożenie z drogi, wskazywanej przez Kościół w zewnętrznych przejawach prawdziwego kultu religijnego, potępia urzędowa, publiczna wypowiedź Kościoła na ten temat z roku 1823, wydana w tak zwanej Konstytucji "Omnipotens" przez papieża Grzegorza XV. Synody

zaś kościelne jako karę uprzedzającą (także wypaczenia w kulcie) nakładając ekskomunikę (wyłączenia ze społeczności kościelnej) Nie-watpliwie — najskuteczniejszym środkiem przeciwko takiemu "czarodziejstwu" w jakiegokolwiek formie — jest nasza wiara. Powinna ona być powszechna — wierzymy w to, co Bóg objawił i tylko w to. Powinna ona być mocna, bez wątplenia w poszczególne prawdy. Powinna być stała — przez to że nigdy i nigdzie się jej nie zapieramy. Powinna być żywa — bo według jej nauki żyjemy i działamy. Powinna być światła — oświecana czytaniem Pisma św., książką i czasopism katolickich.

Ks. K. O.
(Polska Wierna)

XXXVI.° MIĘDZYNARODOWY KONGRES EUCHARYSTYCZNY

W RIO DE JANEIRO — 17 — 24 LIPCA 1955 ROKU

W Tych słowach, o Panie, głębie mądrości wiekultych Sa dla nas w wolnie metafor ukryte — Tak mówić mogłeś tylko Ty, o Chryste! A gdzie nie spojrzeć, w jaką światła stronę, Goreją serca jakby kadzience, Twoja miłośność tak rozpromienione, Ze miejsca w nich niema już na nic, zaiste. Prochem jest wszystko inne i ułuda. Czas nie istnieje, koniec i początek, To puste słowa, błędne majaczenie Ludzkiego mózgu, co zatrach! watek. Wszystko się spłata w jedność co jest cudem Twojego Majestatu.

Mistycznie połączeni w miłości ku Tobie, Z płonącymi sercami — milczącymi usty, Zbiegły się wiernych tłumy z wolnych krajów świata. A był to Kongres Trzydziesty i Szósty! Wiary nie uwieźni ani myśli chęj! Węc krajów przytoczonych moskiewska niewola, Stawilo się czternaste, w formie ciężkich krzyży, By uczcić Cię, Panie, mękl swęj symbolem.

Potem przyszły kobiety wszystkich ras i stanów, Przyjmowały w skupieniu Hostię Przenajświętszą, Kłoniły się głow tysiane na tle oceanu, Przed tą niepoletą Ofiarą Największą... Dzieci przybłądy również kóregos poranka, W szatkach zwiewnych a białych, i z unfym spojzeniem Przypadły do stóp Twoich — Bożego Baranka — A Tyś biogosiawiacym objął je ramieniem. Przybyli na wózkach chorzy i paralitycy, Mężczyźni przyszli i młodzi i starzy By sumienie oczyścić w zdroju spowiedzi, — A wszystkim przebaczone u Twoich ołtarzy. Podobni do oboków śpijących z nieba, Schodzili ze stopy z dwóch stron, w długim sznurze, Niosąc skarb ponad skarby — Duchownego Chleba — Książeta Kościoła, w fiolektach i purpurze. To nie da się opisać! mowa nie jest w stanie, Przeżył ponad — ludzkie nie ujmie w całości — Tylko myśli nasza leci do Twoich stóp, o Panie, Dziękując za to wielkie Święte Twej Miłości!

Tych kilka fragmentów z Kongresu mam zaszczyt zedyktować Jego Eksceleńcy Arcybiskupowi Gawlinie, życząc aby wszyscy rodacy z Brazylii i wszyscy rozproszeni po świecie Polacy — spotkali Go na obchodzie tysiąclecia chrześcijaństwa w wolnej Polsce.

Wanda Roycewiczowa

Dr. Gerson Bruschini Ribeiro
Lekarz chorób dziecięcych i kobiecych oraz klinika ogólna. Przyjmuje codziennie prócz wtorków. Konsultorium: Pracę Vicente Machado. Rezydencja: Rua Francisco Xavier da Silva N.º 2. — ARAUCARIA.

ADWOKAT
DR. LUCJAN KASPRZAK
ZNA JEZYK POLSKI
Biuro przy ulicy 15 de Novembro, 548, piętro I, tel. 592. Przeprowadza sprawy naturalizacji, robotnicze, inwentaryzacji, procesy cywilne, kryminalne i ulatwia nabycie książek na policji dla cudzoziemców.

DR. LEOPOLD ANTONI
SOKOŁOWSKI
ADWOKAT
MOWI SIĘ PO POLSKU
Rua Voluntários da Pátria, proł. São José dos Pinhais

Oto zestawienie przedstawiające przekrój socjalny i upolitycznienie studentów dziesięciu akademii medycznych, jakie obecnie w kraju istnieją — jak to nie tak dawno przedstawilo pismo reżimowe "Nowe Życie". Studentów pochodzenia robotniczego należących do organizacji reżimowych — 25%; studentów pochodzenia chłopskiego należących do organizacji reżimowych — 30%; studentów, których pochodzenie określa się "inteligencją pracującą" należących do organizacji reżimowych — 25%; studentów pochodzenia robotniczego i chłopskiego lecz nie należących do organizacji reżimowych — 20%. Zupełnie wyjątkowo przyjmowani są studenci pochodzenia innego niż chłopskiego lub robotniczego, którzy nie należą do organizacji reżimowych.

JAK ZA CZASÓW FARAONÓW

Z punktu widzenia reżimu jest to całkiem naturalne. Mianem "organizacji reżimowych" określa się takie organizacje jak komorki kompartii, ZMP, ZSP (Zw. Stud. Polskich), TPPR (Tow. Przyjaciół Polsko-Radzieckiej), i inne. Każda z nich informuje swe władze nadrzędne o poczynionych nad studentami obserwacjach, a na pewnym szczeblu informacje są zbierane i analizowane. Istnieją również informa-

Z POLSKI I O POLSCĘ

SYTUACJA W SPÓŁDZIELNIACH RYBACKICH W POLSCĘ

(FEP). — Rybacy polscy nie wykazują żadnego entuzjazmu do pracy w skolektywizowanych przedsiębiorstwach rybackich. Okazuje się obecnie, że wiele spółdzielni rybactwa morskiego, utworzonych pod naciskiem reżimu, nie tylko nie przynosi żadnego dochodu, lecz przeważnie ma poważne niedobory.

"Głos Szczeciński" w numerze 120 z 1955 roku opisuje przebieg walnego zgromadzenia członków Spółdzielni Pracy Rybołówstwa Morskiego "Belona" w Dziwnowie, która w ostatnim roku miała aż 2 miliony złotych strat — 1.025 złotych na każdej zlożonej tonie ryb. "Znakomita większość" członków spółdzielni, będących jednocześnie członkami partii, a za ich przykładem również bezpartyjni, nie przyszli na sale obrad. Część z nich "zalewała robaką" w pobliskiej gospodzie, inni zaś pilnowali, by pijacy nie dostali się na sale obrad w Domu Rybaka "i nie narobili zamieszania, bo to byłaby kompromitacja wobec gości z województwa...". Obecnie na zebraniu nie interesowali się przebiegiem zgromadzenia, a nawet podczas omawiania poprawy ekonomicznej sytuacji spółdzielni — "milczeli jak zakleci". Wszyscy byli oburzeni na niewypłacenie im w terminie należnego wynagrodzenia za pracę ("w ten sposób bank zasynalizował spółdzielni jej nlerentowności").

Pismo stwierdza, że spółdzielcy starali się tylko o swoje osobiste zarobki i korzyści materialne, nie troszczyli się natomiast wogóle o "interesy społeczne". Przedstawiciele partii i Związku Spółdzielni Rybołówstwa, którzy przybyli na walne zgromadzenie "Belony", nie umieli przekonać członków tej spółdzielni o konieczności zmiany nastawienia i nadrobienia strat.

"Siabosc" ideologii czu na członków partii — konkluduje pismo — a co za tym idzie i całej organizacji par-

ZNIWA W POLSCĘ

KRAKÓW, (IC) — W tych dniach rozpoczęły się w Polsce zbiory zbóż, opóźnionych nieco z powodu złych warunków atmosferycznych. Ulewne deszcze i gady spowodowały pewne straty i utrudnienia w przeprowadzaniu samych prac żniwnych.

Minister Rolnictwa, Edmund Pszczołkowski, zapowiedział, że mimo ostatnio złych warunków atmosferycznych zbiory tegoroczne będą "o wiele lepsze niż w roku ubiegłym". Podał on również, iż obecnie istnieje na terenie całego kraju 422. POM-ów (państwowych ośrodków maszynowych — jak się w Polsce nazywa stacje traktorowe) oraz 2.731 gminnych o-

srodków maszynowych. Park maszynowy POM-ów miał się powiększyć w tym roku o dalszych 130 kombajnów zbożowych, 1.300 traktorów oraz 2.300 snopowiazalek i młocarni. Od szeregu jednak tygodni na łamach prasy reżimowej ukazują się wiadomości o złym stanie maszyn rolniczych, często nie naprawianych od dłuższego czasu i nie nadających się do użytku. Liczne były także skargi na niedbałe reperacje maszyn rolniczych w t. zw. Torach, technicznych ośrodkach rolniczych, w których dba się przede wszystkim o wykonanie planów finansowych, a naprawy przeprowadza się niedbale.

PODZIAŁ SPOŁECZEŃSTWA NA KASTY I GRUPY

W owej "ludowej republice" — podział ludności nie na klasy, jak to dawniej komuniści nazywali, ale na kasty czy grupy uprzywilejowane — bardziej się odczuwa, niż było to dawniej. Klasy zastąpiły kasty i grupy uprzywilejowane. W całej gospodarce polskiej zastosowano czynnik polityczny. Nawet chorzy w szpitalach lub pogotowie ratunkowe są instrumentem polityki reżimowej.

Mniej uprzywilejowane grupy społeczne mają odciec dostawy i muszą płać wyższe ceny, według ustalonego cennika. Cennik ten niedawno podawała prasa reżimowa.

Podział kastowy najbardziej uderza w oczy w szkolnictwie, w którym względy polityczne odgrywają najważniejszą rolę.

Ostatnio zamieściła prasa wykaz tego podziału politycznym w szkolnictwie, w którym metoda przyjmowania na studia — tak samo jak i w innych działach gospodarki krajowej uzależniana przyjęcie od podziału kastowego.

KASTY UPOŚLEDZONE W REŻIMOWEJ POLSCĘ — POZBAWIONE SĄ CHLEBA

Życie ludności cofnięte zostało do czasów faraonów, kiedy to w społeczeństwie istniał podobny podział klasowy

CHICAGO. (ZPPA). — Dziesięcioletnie rządy agenty sowieckiej w Polsce dały się dobrze we znaki ludności. Odczuwa się silny brak lekarstw i produktów żywnościowych. Polska kraj rolniczy, cierpi na brak produktów takich jak mąka, kasza i kartofle.

Jak twierdzą wszyscy prowadzący wysyłki paczek do Polski, przez tak zwaną PKO — w niektórych wypadkach, szczególnie gdy odbiorca w Polsce należy do upośledzonej kasty, gdyż nie należy do partii komunistycznej i zaliczony jest do t. zw. nierolajnych — maki nie dostaje, a załogocił wysytkowe wynoszą po 8 miesięcy. Dopominającym się zapłaconej maki przez rodaków z Ameryki odpowiadają, że dostana dopiero po żniwach.

Reżim — jak to donosiły pismo — zakupił trochę pszenicy parę miesięcy temu, ale to nie wystarczy a jedynie uprzywilejowane kasty dostają ją takową. Za chlebem nieuprzywilejowani wyczekują w ogonkach i najczęściej od-

Słowiki na Wrzosowisku

Polskie "słowiki" śpiewają teraz nie tylko w ogrodach stolicy — ostatnio przeniosły się z wielkiego Londynu do słonecznego małego miasteczka, położonego na WRZOSOWYM WZGÓRZU — do HEATHFIELD.

Poprzednio chroniły się przy bursie dziewcząt w "Alej Słowików" w Londynie, dziś mieszkają w własnym domu. Cieszą się swobodą i przestrzenią, korzystają z 2-dwuakrowego ogrodu, w którym jest nie tylko kawał pięknej łąki, lecz także dużo drzew owocowych, grządkę kapusty, sałaty, pomidorów i wiele innych jarzyn.

"Słowiki" pomagają karmić kurki, kaczkuszki, królika, który przyjeżdżał z nimi z Londynu, i małą czarną "Perle" — psinę ofiarowaną przez sąsiadów.

Któż im pomoże w znalezieniu tego schronienia?

Gdybyśmy chcieli wszystkich ofiarodawców wymienić, nie starczyłoby nam papieru, wymienimy więc tylko część, dla zapamiętania: Związek Narodowy Polski, Komitet Dnia Dziecka Polskiego w Detroit, Polskie Radio W. W. O. L. — p. I. Wyszyński, "Ameryka-Echo" — p. Dr. W. Rosiński, Legion Młodych Polek z Chicago, Polska Robotnicza Kasa Pomocy, Komitet Imigracyjny z Ks. Prałatem F. F. Buranem, Radio "Dwóch Edwardów" i wiele innych organizacji, oraz osób prywatnych, z p. S. Sieradzką z Philadelphii na czele, które nie szczędzą czasu ani energii na pomoc dla małych "słowików".

Kiedy Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i Młodzieży nie był w stanie wykupić dzierżawy domu, w którym mieszkali dziewczęta, mieliśmy się żłóbek i przedszkole — trzeba było szukać innego rozwiązania: dziewczętom pomógł urządzić się w prywatnych polskich domach, przedszkole przenieśli do burzy dla chłopów, a żłóbek przenieśli na prowincję, co wymagało niemałego trudu.

Nie rozwiazalibyśmy tego zagadnienia we własnym zakresie, gdyby nie pomoc Rodaków z Oceanu!

I oto DOM jest! Dzieci są — i to ile! Spać na razie jest na czym i jest się czym przykryć. Lecz czy to już wszystko?

O nie! Bo nasze "słowiki" muszą mieć ubranka zimowe i letnie, obuwie, bieliznę, książki do szkoły. Muszą jeść — nie ziarenka i muszki, lecz zwykły chleb z masłem, trochę ziemniaczków i jarzyn, lubią bardzo owoce i sody-cze. Czasem dorosli aż się dziwią, że takie małe "słowiki", a taki mają apetyt! Właściwie źle powiedziałam. Starsi się nie dziwią, bo pa-

miętają własne dziecięnie lata! Starsi tylko myślą, skąd wziąć na to wszystko?

Zapewne ktoś zapyta, co to za dzieci i dlaczego trzeba się nimi opiekować?

Wśród uchodźstwa nasze są dzieci, które nie mają rodziców, są inne, którym rodzice nie mogą dać właściwej opieki. Pamiętajmy, że rodzice sami wiele przeszli i na skutek tego często zapadają na zdrowiu, czasem chorują ciężko i długo, lub cierpią na załamania nerwowe. Niejednokrotnie z rodziców umiera, zostawiając sporą gromadkę, z którą osamotniony ojciec czy matka nie może sobie dać rady. Są także wypadki rozlecia się rodziców.

do odmowy przyjęcia dziecka, które winno się znaleźć pod opieką Towarzystwa.

Gdybyśmy byli w wolnym Kraju, moglibyśmy zwrócić się o pomoc do rządu lub magistratów. Tu, na obczyźnie, zdani jesteśmy na własne siły!

Czy jeden Dom Dziecka w Heathfield, lub jedno przedszkole w Londynie, może przysparzać wszystkie dzieci?

Czy dzieci przebywające w szkołach angielskich przez cały rok szkolny nie powinny wyjechać na polskie kolonie letnie?

Kto ma pomóc samotnej matce zarabiałej na całe utrzymanie 20 dol. tygodnio-



Spieszmy się — zaraz obiad.

Coż wtedy robić z tymi piśkietami? Kto się nimi zapiekuje, jeśli nie polska instytucja, kto im zapewni dom i pomoc?

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i Młodzieży chciało by pomóc wszystkim. Czy jest to jednak możliwe? Jako instytucja charytatywna podlegamy specjalnym przepisom obowiązującym w tym kraju i musimy stosować się do wymagań stawianych nam przez władze. Tak więc musimy mieć przepisową ilość personelu wychowawczego, personelu kuchennego, prачkę (nie posiadamy maszyny do prania, pierzemy ręcznie) i woźnego-ogrodnika. Wnętrze domu winno być należycie urządzone i przystosowane do potrzeb żłóbka. Konieczne są pomoce i przyrządy do gier i zabaw.

Czy możemy wszystkim tym potrzebom i żądaniom sprostać? Czy wszystkie dzieci, które potrzebują naszej opieki, możemy przygarnąć?

Niestety — brak środków finansowych na pokrycie niezbędnych potrzeb i ograniczenie przez władze ilości miejsc w naszym Domu zmusza nas niejednokrotnie

wo w pokryciu opłat za kolonie, jeśli nie Polacy?

Kto ma pomóc dzieciom, którym pozostało tylko jedno z rodziców, jeśli nie polska instytucja?

A Towarzystwo, które od dziesięciu lat walczy z trudnościami materialnymi, nie ma żadnych zasobów!

Zjemy i prowadzimy naszą pracę z jałmużną!

Z jałmużny ofiarowanej przez ludzi dobrej woli po to, by nasze Halinki, Basie i Danusia, Zbyszek, Tadzio, Rysio i Jurek znaleźli w naszym domu DOM rodzimy, a nie smutny przytułek! By mówili po polsku i znali historię własnego kraju! By, mimo nieśczęść rodzinnych, mogli mieć choć trochę miłych i dobrych wspomnień dzieciństwa! By wychowywali się wśród własnej polskiej gromadki!

Dla nich to proszę Szanownych i Drogich Państwa o pomoc! "ONI" potrzebują jej nie mniej niż dzieci polskie w Niemczech!

Wiemy, Drodzy Rodacy, że wiele świadczycie Polakom rozproszonym po wszystkich krajach. Wiemy, że wszyscy o pomoc zwracają się do Was!

Wierzmy w Was! Ze w lipcu — Miesiącu Dziecka — pomożecie, by nasi opiekawcy wyrosli na Polaków! By dzieci-słowiki mogli spędzić dzieciństwo swoje radośnie — nie opuszczone, choć zdala od Ojczyzny!

Wierzmy, że zrozpaczonej ojciec, którego list przysłał nam poniżej, znajdzie pomoc u nas — dzięki Waszej szczerobrośliwości!

Ofiary Wasze pójdą na właściwy cel, na wielki cel! A uśmiechnięte twarzyczki dzieci da Was Ofiarodawców będą najmiłszą nagrodą.

A oto wyjątek listu: "Utraciwszy żonę w 1954 roku pozostaje z czworgiem dziećmi — synem 7-mioletnim i trzema córeczkami lat 4, 3 i 1 rok, które obecnie znajdują się pod opieką angielską... Sam mieszkam w dalszym ciągu w Council House i nie wiem, co właściwie mam począć — gdybym zabrał dzieci do domu i wziął osobę, która by się opiekowała nimi, to moje pobory za pracę są za małe, żebym takową opłacił. Zmęczony życiem proszę uprzyjnić mi parę słów dobrej rady".

Taka jest rzeczywistość w Anglii!

Za Zarząd T. P. D. M.:

Melania Arciszewska — Prezesa

Ofiary przyjmuje Towarzystwo:

50, Nightingale Lane, Clapham South, London, S. W. 12.

WIELKA ZNIŻKA W CENACH NA ARTYKUŁY ZIMOWE Z OGROMNIEGO ZAPASU W POPULARNYCH SKŁADACH:

CASAS
PERNAMBUCANAS
Praça Tiradentes 562 i
Avenida República Argentina, 4.095, Portão -
CURITIBA
Mówi się po polsku

PANOWIE!

Wykonajcie dobrze przyjęte zamówienie, aby otrzymać nowe, jest zasadą pracowni krawieckiej

RUBENS

Przyjmuje klientów codziennie aż do godz. 10-iej w nocy. Av. Manoel Ribas, 306, Mercês, obok kościoła św. Wincentego, telefon 2646. Rezydencja obok apartamentu n. 2.

NOWA AUDYCJA POLSKA W KURYTYBIE!

Dzięki ofiarności społecznej Dyrektora "Radio Cultura do Paraná", p. Moacir Amaral, Paraná otrzymała nową audycję polską.

Jest ona nadawana w każdy czwartek od godziny 20-tej i minut 30 do godziny 21-tej na fali 322,5m, 930 kilocykłów.

DO SZANOWNYCH RODAKÓW W PORTO ALEGRE

Znowu, Szanowni Rodacy, zbliża się czas i dzień, w których mamy pospieszyć z hołdami pełnymi czci, uwielbienia, wdzięczności, ufności i złożyć je u stóp Tej, która jest naszą najlepszą Matką, Panią i Królową Korony Polskiej. Tymi dniami, w których w sposób szczególniejszy Najświętsza Panna ma odbierać te hołdy będą uroczyste Nowenny ku Jej czci odprawiane, mianowicie — od 2 do 10 września b. r. i solenna suma, celebrowana przez Czcigodnego Księdza Wizytatora XX. Misionarzy, Stanisława Piaseckiego wraz z kazaniem w języku polskim i portugalskim, wygłoszonym przez jednego z najlepszych kaznodziei w Porto Alegre.

Odzwyczajając się do Was, Szanowni Rodacy, chcemy Wam przypomnieć, że właśnie w tym roku przypada 300-lecie Obrony Częstochowy przed najezdami szwedzkimi, która kierowała Najświętsza Panna Maria, tchnąc moc i siłę swego macierzyńskiego serca w garście czcicieli i oddanych Jej dzieci z bohaterskim śmiechem Kordeckim na czele, aż w końcu nieprzyjacieli upokorzony, widział się zmuszonym do odwrotu i opuszczenia granic Rzeczypospolitej Polskiej.

Tak, jak podówczas, tak po tym w początku odzyskanej niepodległości, Ojczyzna nasza zagrożona w swym by-

cie, przeżywając dni śmiertelnej trwogi w roku 1920, Najświętsza Panna, Matka Boska Częstochowska, błagalnie wzywana, przychodzi z pomocą Ludowi swemu przeciw wrażliwym siłom czerwonej armii, która złamana, pokonana, uciekać musi w popłochu przed bohaterskim żołnierzem polskim, którego serce ożywia niezłomna ufność w przemożną opiekę Najświętszej Panny Częstochowskiej.

W czasie ostatniej szalejącej burzy i dziś jeszcze zwraca cała Ojczyzna nasza swe pobożne myśli ku Tej, co Jasnnej broni Częstochowy, ufając i wierząc niezłomie, że zawiedzioną nie zostanie w swym dziecięciu oddaniu się Jej Macierzyńskiej Opiece.

Wiemy, że walka jeszcze trwa, walka przeciwko "zradcom ciemności, przeciw duchowym złociom". Wiemy, jak Rodacy nasi w Ojczyźnie we walce tej trwają, trzymając się obręcz świętej Wiary Katolickiej i z jaką mocą swych serc oddają się pewnemu oredownictwu Niepokalanej Matki, składając w Jej ręce swą nadzieję lepszej przyszłości.

I my, te samą nadzieją ubrojeni, chcemy łączyć się z nimi duchowo i w czasie naszej walki wnieśliśmy błagając naszą najlepszą Matkę, by ich wspierała i pocieszała swą prawiadwą i miocierzyńską opieką.

To są pobudki, jakie skłoniły nas do napisania niniejszej Odezy i zaprosić wszystkich Rodaków z Porto Alegre i całego stanu Rio Grande do Sul, byśmy łącznie, w czasie dziewięciodniowej Nowenny i naszych modlitw serdecznych patrzyli z niezachwianą ufnością na tron Jej niewyczerpanego miłosierdzia, jakim zawsze nas darzyła, ilekroć wraz z siłą pragnęliśmy pochłonąć Ojczyznę naszą miłą.

Przekonani, że zrozumienie groźnej sytuacji, w jakiej znajduje się dziś Ojczyzna nasza, pobudzi nas do zarliwego wzięcia udziału w tych suplikacjach Maryjnych i pewni, że te wspólne nabożeństwa odprawiane ku czci Matki Boskiej Częstochowskiej nie będą bezowocne, ale przyniosą naszym braciom i siostram w Ojczyźnie dużo pociechy a nam przysporzą wiele zasług za pamięć w modlitwach o tych, którzy drogi są naszemu sercu.

Z podziwieniem i szczerym szacunkiem oddani:

Teresa z Jungów van On-

caj, Juiza Festeira.

Dr. Claudius Załuski, Juiz

festeiro.

Ks. Jan Wróbel, Duszpasp.

terz.

POSZUKIWANIE

Feldjak Feliks, syn Kazimierza i Walerii urodzony w 1922 roku, żona Wiktorla (Ukrainka) i ich synek Staś, wyjechali w 1949 roku z obozu pracy Kupsztajn, z Niemiec do Brazylii.

Poszukują ich: Józef Wołanin - L. Pedregulho, cor. Dr. M. Cardoso - Mun. Santa Rosa - Rio Gr. do Sul - Brasil.

Barbara Kalynka - 1781 Hindland St. - Wille Jacques Cartier - Montreal, Quebec, Canada.

RADIO POLSKIE 'SWIT' — D.K.O.

Nadaje tygodniowe audycje w języku polskim, w każdy poniedziałek o godzinie 20-iej (8 wiecior), na falach rozgłośnia "Guairacá", 500 kilocykłów, 535 metrów. SŁUCHAJCIE I POPIERAJCIE RADIO POLSKIE 'SWIT'

REUMATISMO
DORES
EM GEPAL
LINIMENTO (BALSAMO) SANTA HELENA

Dr. Ryszard Kopruszynski

LEKARZ-CHIRURG

Choroby kobiece, pomoc przy porodach i operacje. Konsultorium: Rua Dezembargador Westphalen n. 149. Przyjmuje od 17 do 20 p. południu. Soboty: Przyjmuje z rana i po południu; godziny wyznaczone. Rezydencja: Rua Alfereš Poli n. 1152.

INSTYTUT

Dr. ALEKSANDRY LWOW

B. asyst. Szpitala św. Łazarza w Warszawie (chorób skórnych i wenerycznych) Lek. odpow. Dr. N. Belliboni. Leczenie chorób skórnych, włosów, paznokci. Kosmetyka lekarska. Leczenie trądzika, skóry suchej, tustej, zwiedzkiej i innych defektów cery. Radykalne usuwanie blizn, brodawek, plam, piegów, rozszerzonych naczyń i zbytecznego włosienia. SÃO PAULO: rua Aurora 408, ap. 42. — Od godz. 14,3 — 18.

Farmacia e Drogeria Stellfeld

Założona w roku 1857

Dzisiaj lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dzisiaj I NAJWIĘCEJ MA ZAUFANIA.

JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTANIEJ SPRZEDAJE

Prowadzona przez Profesorów Fakultetu Farmaceutycznego.

PRAÇA TIRADENTES, 530 — TELEFON 135 - 2135 - 4507

FILIA: RUA RIACHUELO, 138 — Tel. 528

WINCENTY ROZWALKO

SKŁAD METALI I ŻELAZA UŻYWANEGO
KUPUJE I SPRZEDAJE

Mosiądz — Ołów — Cynk — Brąz — Aluminium — Żelazo dla kowali — Rury — Tambory — Pneumatyki — Baterie — Maszyny — Części Samochodowe.

Placi jaknajlepsze ceny na rynku.

Adres: ALAMEDA LOURENÇO PINTO n.º 470,

Praça da Estação

ADAM MICKIEWICZ

PAN TADEUSZ

CZYLI

OSTATNI ZAJAZD NA LITWIE

HISTORIA SZLACHECKA

z r. 1811 i 1812

W DWUNASTU KSIĘGACH

KSIĘGA CZWARTA

DYPLOMATYKA I ŁOWY

TREŚĆ

(CIAĞ DALSZY 29)

Czasem wymkną się w górę, przez trawy zielenie,
Jakby dwa wodotryski, dwa rogi jelenie
I mignie między drzewa zwierz złotawym pasem,
Jak promień, kiedy, wpadłszy, gaśnie między la-
[sem.]

I znowu cichość w dole: Dzieciół na jedlinie
Stuka z lekka i dalej odlatuje, ginie,
Schowal się — ale dziobem nie przestaje pukać,
Jak dziecko, gdy schowane woła, by go szukać.
Bliziej siedzi wiewiórka: orzech w łapach trzyma,
Gryzie go; zawiesiła kitkę nad oczyma,
Jak pióro nad szyszakiem u kirasyera;
Chociaż tak osłoniła, dokoła spoziera —
Dostrzegłszy gościa, skacze, gajów tanecznicą,
Z drzew na drzewa, miga się, jako błyskawica,
Na koniec w niewidzialny otwór pnia przepada,
Jak wracająca w drzewo rodzinne Dryada.
Znowu cicho.

Wtem gałąz wstrzęsła się trącona,
I pomiędzy jarzębin rozsunione grona
Krańwał się — ale dziobem nie przestaje pukać,
To jagód lub orzechów zbieraczka, dziewica;
W króbeczce z prostej kory podaje zebrane
Bruśnie świeże, jako jej usta rumiane;
Obok młodzieniec idzie, leszczyną nagina —
Chwyta wlot migające orzechy dziewczyna.

Wtem usłyszeli odgłos rogów i psów granie:
Zgadują, że się ku nim zbliża polowanie,
I pomiędzy gąszi gestwę, pełni trwogi,
Zniknęli nagle z oczu, jako leśne bogi.

W Soplicowie ruch wielki. Lecz ni psów hałas.
Ani rżące rumaki, skrzypiące kolasy,
Ni odgłos trąb, dających hasło polowania,
Nie mogły Tadeusza wyciągnąć z postania;
Ubrany padłszy w łożko, spał jako bobak w norze.
Nikt z młodzieży nie myślał szukać go po dworze;
Każdy, sobą zajęty, śpieszył, gdzie kazano:
O towarzyszu sennym całkiem zapomniano.

On chrapał. Słońce w otwór, co śród okienicy
Wyżnietny był w kształt serca, wpadło do ciemnicy
Ślupem ognistym prosto sennemu na czoło.
On jeszcze chciał zadrzeć i kręcił się wokóło,
Chronicąc się blasku. Nagle usłyszał stuknienie,
Przebudził się. Wesołe było przebudzenie.
Czuł się rzeźwym, jak ptaszek, z lekkością oddy-
[chał];
Czuł się szczęśliwym, sam się do siebie uśmiechał,
Mysząc o wszystkim, co mu wczoraj się zdarzyło,
Rumienił się i wdychał, i serce mu biło.
Spojrzał w okno — o dziwi! W promieni przezro-
[czu,

Szeroko otworzonych, jak zwykle wejrzenie,
Kiedy z jasności dziennej przedziera się w cienie.
Ujrzał i małą rączkę, niby wachlarz z boku,
Nadstawioną ku słońcu dla ochrony wzroku;
Palce drobne, zwrócone na światło różowe,
Czerwieniony się na wskroś, jakby rubinowe.
Usta widział ciekawe, rozświetlone nieco,
I ząbki, co jak perły wśród koralów, świecą,
I lica, choć od słońca zastłaniane dłońmi,
Różową, same całe jak różę się płońmi.

Tadeusz spał pod oknem; sam ukryty w cieniu,
Leżąc na wznak, cudnemu dziwił się zjawieniu
I miał je tuż nad sobą, ledwie nie na twarzy.
Nie wiedział, czy to jawa, czyli mu się marzy
Jedna z tych miłych, jasnych twarzączek dziecin-
[nych],
Które pomnim, widziane we śnie lat niewinnych.
Twarzączka schyliła się: ujrzał, drząc z bojaźni
I radości — niestety! — ujrzał najwyraźniej,
Przypomniał, poznał włos ów krótki, jasnozłoty.
W drobne, jako śnieg, białe włosy papiloty,
Niby srebrzyste strączki, co od światła blasku
Świeciły, jak korona na świętych obrazku.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Odkąd Zaczęto Nosić Obuwie?

Prawdopodobnie już w
pierwszej dobie swego pobytu
na ziemi, człowiek dla za-
bezpieczenia nóg od cierni,
ostrej kamieni i ukąszeń
gadów, owijał nogi liśćmi,
prztywierając je gietkami
gałązkami. Ponieważ liście
na piętach dary się bardzo
prędko od chodzenia, składa-
no ich więc kilka, co dało
początek podszewom. Z cza-
sem liście zastąpiono kawał-
kami wyprawianej skóry lub
dębka deseczek drewnianą,
przywiązywaną do nogi
sznurkami wełnianymi, jed-
wabnymi, a nawet złotymi i
srebrnymi. Obuwie tego ro-
dzaju, noszone na Wschodzie,
następnie zaś w starożytnej
Grecji i Rzymie, zwano się
sandalami i wybornie służyło
w krajach ciepłych, gdyż nie
zakrywało całej stopy. Ludy
północne, zmuszone chronić
nogi od mrozów i deszczu
wymyśliły buty skórzane
(calliga) i kamazee, które z
Gallii przeszły do Rzymu.

Po wyprawach krzyżowych
rozpowszechniły się w Euro-
pie trzewiki, a raczej panto-
fle, przywiezione przez rycer-
zy, wracających z Palesty-
ny. Kształt tego obuwia był
tak dziwaczny, że zaliczyć
je można do największych
wybryków mody w średnich
wiekach, wespół z obryzmie-
mi spiczastymi czepeami
(hennin), używanymi przez
kobiety.

Zwyczaj noszenia trzewi-
ków zakrzywionych a la pou-
laine pochodzi z Anglii i zo-
stał wprowadzony przez Hen-
ryka Plantageneta. Monar-
cha ten pysznił się nadzwyczajną
swoją urodą, martwił się
tylko rozmiarami swoich
nóg, które go szpeciły. Chęć
ukryć te wady zaczął używać
trzewików bardzo długich z
zakrzywionymi nosami, twor-
zącymi niby róg stopy złoc-
ny. Dworzanie natychmiast
rzucili się do tej mody, która
z Londynu rozeszła się po
całej Europie. Osobnymi e-
dyktami oznaczono długość
tych trzewików: tyle dla kró-
low, tyle dla książąt, tyle dla
szlachty, tyle dla mieszczan.

Z owej epoki pochodzi
przysłowie "żyć na wielkiej
stopie". Nosy doszły w końcu
od takich rozmiarów, że król

Filip zabronił ich noszenia, a
Karol V oznaczył na niepo-
stusznym karę 10 florenów.
Nosy trzewików były ozd-
obione dzwoneczkami i zakoń-
czone złotym łańcuszkiem,
przytwierdzonym do pasa,
zapewne z obawy, żeby obu-
wie kosztowne nie zginęło.
Za Franciszka I używano
trzewików poprzeczanych i
ozdobionych bukami atlaso-
wymi: potem weszły w modę
wstążki i klamry.

Ludwik XIV wprowadził
obcasy, w celu podwyższenia
swej postaci. Kobiety skwa-
pliwie uchwyliły się tej no-
wości i wkrótce obcasy zyska-
ły powszechne prawo oby-
watelstwa.

HUMOR

BOMBA

— Wie pan, moja żona jest
obecnie jak bomba zegarowa.
— Co pan mówi? Tak spo-
kojnie śpi?
— Nie, tylko niewiadomo
kiedy wybuchnie!

DOSŁOWNIE

Lekeje w szkole zaczyna
się o ósmej. Piotrusz przyszedł
do klasy o wpół do dziewią-
tej i zajął spokojnie swe
miejsce. Nauczyciel zwraca
mu uwagę:

— Dlaczego przyszedłeś tak
późno do szkoły?
— Bo mój tata powiedział,
że na naukę nigdy nie jest
zapóźno.

LOGIKA

Pięcioletnia Zuzia: — Ma-
muniu dlaczego ciocia idzie
do pracy tak samo jak tatuś?
Matka: — Aby zarobić pie-
niędzy.

Zuzia: — To dlaczego ty
nie idziesz do pracy?
Matka: — Ktoś musi się o-
piekować tobą, poza tym —
ciocia nie jest zamezną.

Zuzia (po namyśle): —
Mamuniu, dobrze się stało,
że wyszła zamezną, bo w
przeciwym razie nie miał by
się kto mną opiekować.

Fale Bałtyku

(CIAĞ DALSZY 55)

J. ZIOŁKOWSKA



Brwi Romualda zbiegły się surowo.
— POCO pani to mówi? — rzekł twardo.
— Żeby pan wiedział, ile przecierpiałam! Co mówię to
za słaby wyraz! przesłałam piekło. Tarzałam się w bezsen-
ne noce, rwałałam włosy na głowie, kasałam ręce, darłam
pocieli w bezsilnej rozpaczce, że pan nigdy nie będzie moim.
Widak pana cierpień dodawał mi męczarni. Myśla-
łam, że zwiariuję. Byłam bliska pomieszenia, albo popel-
nienia jakiegoś zbrodni. Poza panem nie widziałam świa-
ta. Niczem mi były zabawy, rozrywki... i wreszcie serce
moje zostało pokonane szlachetniejszym uczuciem. Za-
pragnałam szczęścia pana, chciałam rozjaśnić to smutne
oblicze, o którym śniłam w krótkich męczących chwilach
snu. A rozjaśnić je mogła jedynie Halszka... Zapragne-
łam więc ją odnaleźć... Nie udało mi się... I znowu wi-
dzę smutne spojrzenie tych oczu, za które oddałabym
życie. Wszystek żar miłości, jeno w zmienionej formie, bo
usłuchefniony, pozostał w mem sercu. Czyż jestem temu
winna, że cię Kocham Rom... Rom...

Przysnęła się ku niemu i, prztyliwszy głowę do je-
go ramienia, siedziała nieporuszona.

Porucznik lekko, delikatnie odsunął ją od siebie i po-
wiedział, jakby z trudem:

— Panno Gertrudo! oboje mamy burze w sercu i może
lepiej byłoby, gdybyśmy zaraz odszedł.

— Lzy błysnęły w oczach panny.

— Pan pragnie mój zguby! — szepnęła rozpacznie. Nie
chce pan, nie będę mówiła o swej miłości, ale niech pan
nie odchodzi! Niech widzę te oczy, tę twarz kochaną...
proszę o to jedno... Jutro pan odjedzie... dziś chcę
mieć złudę, żeś mój... by nie męczył swoją osobą zaprosi-
łam kilka osób na dzisiejszy wieczór...

— Wolalabym ciszę...

— Więc źle zrobiłam? odwołam...

— Nie trzeba.

— Więc pan zostanie? dziękuję... Więc pan mną nie
pogardza, nie czuje wstrętu? tak pragnę, by pan był moim
przyjacielem. Chce pan, zagram na gitarze...

I nie czekając odpowiedzi, wzięła leżącą obok na fotelu
gitarę i do wtóru zanuciła:

"Ten srebrny szlak,
To moje lzy —
W nich krwawy znak...

Wtem struny brzękły złowrogo i, zmieniając melodię,
Gertruda zaśpiewała, wtórując sobie na gitarze:

"Wiher chmury gromadzi
Na drodze mej złowrogię
I już nikt nie poradzi
I nie nie zawróci z drogi...

Struny znowu zabręczały. Gertruda śpiewać przestała.
Romuald siedział ze zmarszczoną brwią. Lecz panna po
chwilę, zapewne, uspokoiwszy się nieco, zaczęła grać już
weselsze kawałki.

Struny rozkołysały się pieszczotliwie i zdawały się pro-
sić:

Pojdź luby, zapomnisz przy mnie o tej dziewczynie, która
w twem sercu wyryla krwawy znak.

— Ale Romuald zdawało się nie rozumiał słów gitary, bo
siedział chmurny. A może znał tę muzykę, bo brwi mu co-
raz bardziej zbiegały.

Wtem z pod palców Gertrudy jęły wybiegać jakieś
chrapliwe dźwięki, jakby pomruk niedźwiedzia, czające-
go się na swoją ofiarę. Prztem oczy jej błyszczały ponury-
m blaskiem, jakby skry z nich idące dosłowywały się do
niesamowitej melodii. Porucznik siedział w milczeniu;
jedynie od czasu do czasu poruszenie brwi świadczyło o
tem, że te chrapliwe dźwięki docierały do jego umysłu.

Gertruda nagle znowu śpiewać zaczęła, a ręka jej la-
godnie przesuwała się po strunach.

"Niech serce drży,
Niech płyną lzy...
Nikogo to nie wzruszy —
Nikt nie ukoi duszy.
Choć serce drży
I płyną lzy...
"Ja sama idę w świat
Od młodych, młodych lat.
I płyną lzy
I serce drży —
Nikogo to nie wzrusza,
Bo cóż tam moja dusza!"

— Prawda? — zaśmiała się drwiąco. Oczy jej paląły, a
purpurowe usta rozchyliły się, jakby do krzyku.

Niepotrzebnie pani rozdrażnia sobie nerwy — rzekł
Milszewski i podniósł się — odejdę — tak będzie lepiej.

— Nie, nie! krzyknęła Gertruda, a w głosie jej czuć było
groźbę. — Nie odejdzie pan, bo ja nie pozwolę! Nie o-
dejdzie, bo ja tak chcę!

Stała przed nim jak groźny posąg. Mierzyli się oczy-
ma.

— Zrobiłem źle — rzekł Romuald — przyjeżdżając do
Gdańska. Wiem teraz, jaki pan miała cel.

— Jaki?

— Nie mówimy o tem. Wybaczam pani i... zegniam.

— Nie. Tak rozstać się nie możemy. Możliwe, że jestem
zdenewrowana, mam niepohamowaną naturę, ale serce
moje uległo wyższej sile i nie ma już własnej woli, by się
oprzeczyć potędze uczucia.

I nagle Gertruda opadła na fotel, zakrywając rękami

twarz, wstrząsana dreszczem, jakby przeżywając walkę
dwóch przeciwnych sobie natur.

Romuald stał z chmurą na czole. Oczy jego zdradzały
dwa różnorodne uczucia: litość i gniew. Chciałby w tej
chwili wyjść i jednocześnie wrodzona subtelność nie po-
zwalała mu opuścić w takiej chwili tę zachochną w nim
pannę. Stał więc zakłopotany, nie wiedząc, co ma uczynić.
Wtem panna Kluk oderwała ręce od twarzy i ze spoko-
jem oblicza zwróciła się ku niemu:

— Niech pan siada! Pomówimy rzeczowo.

Milszewski, znając jej kapryśny charakter, nie zdziwił
się zmianie, jaka nastąpiła w jej usposobieniu. Zajął po-
przednie miejsce i czekał, co powie.

Gertruda pomilewawszy chwilę, zaczęła mówić:

— Nie zwązam na to, co świat zwykł nazywać: "wypa-
da". Mało mnie obchodzi ludzkie języki. Powodują się
jednak często nie zachciankami, jak pan myśli, a naturą
głębszej treści... Zresztą... poco panu będę mówiła o
sobie...

— Przecież pana to nie interesuje!...

Romuald milczał.

— Tak — mówiła Gertruda: — zgadłam! Milczeniem
pan potwierdza. Poczuję więc wynurzać się i rozszarpy-
wać rany, jeśli tego pan nie słyszy, a może cieszy się...

— Nie cieszę się nigdy z cudzego bólu, tembardziej, że
przyczyną jestem ja...

— Ach, więc znajduje w sercu pana trochę litości? Dzie-
kuje i zato. Cóż robić! Lepsze to, niż nic. Muszę i tem za-
dowolić się. Ja zaś ze swej strony przrzekam być grze-
czną i więcej nie dręczyć. Zato pan mi poświęć dzisiejszy
wieczór. Pojdę, dowiem się, czy Hans już powrócił i jaką
przyniósł odpowiedź, bo postalam go z zaproszeniem gości
na dzisiejszy wieczór. Jutro pan odjedzie i... nie wiem,
czy się kiedy spotkamy. Jednak... gdyby mi się udało na-
trafić na ślad Halszki, powiadomię o tem pana.

— Wszak Halszka nie żyje...

— Kto wie — szepnęła Gertruda, a kąciki jej ust drgnę-
ły, dziwnie.

Romuald, spostrzegł to ledwie dostrzegalne drgnięcie i
badawcze spojrzenie zatrzymał na jej twarzy.

— Pan podziwia, że chcę mu dodać nadziei?

— Porucznik milczał.

— Zgadłam. Więc nie zna pan mnie jeszcze...

— Przypnać się muszę, że tak. Zagadką jest nieraz
zmienność natury pani.

— Nie myślałam, że jestem sfinksom.

— Pani jest, jak morze: raz wzburzone, grzbietami fal
starające się zmiadzić wszystko na swej drodze, — to
cisze, srebrzyste, pełne bezgranicznej ciszy, dającej uko-
jenie...

Gertruda uśmiechnęła się.

— Wszak pan morze kocha groźne, rozszalałe i sre-
brem lśniące w słońcu fale?

— Tak. Kocham polskie morze.

— Poco ten przymiotnik?

— Właśnie on ma tu znaczenie.

— Ach, tak. Pamiętajmy naszą pierwszą sprzeczkę o...
ten "korytarz"... Podziwiałam wtedy pana i teraz po-
dziwiam. Ja by mogłabym zmienić swe przekonanie. I
dziś... gdybym wiedziała, że bodaj cień sympatii pan mi
rzuci, bez wahania gotowa byłabym wyżyć się patrioty-
zmu i pracować dla Ojczyzny... pana. Serce u mnie bie-
rze górę nad rozumem. Czy pan i to potępia?

— Nie jestem sędzią, a marynarzem.

CIAĞ DALSZY NASTĄPI.

ALOCUÇÃO PROFERIDA PELO. DR. HENRIQUE ZUCHOWSKI durante a sessão polonesa do XXXVI CEI.

(Continuação)
A par do cultivo das terras, o colono polonês não descurou o cultivo da sua alma e educação. Enquanto aperfeiçoava a terra para o plantio e aprimorava a inteligência da sua prole para melhor servir à pátria de seus filhos, com ensinamentos elevados e seguros, orientava suas almas para o Céu.
Apesar de faltos de sacerdotes, quer nacionais, quer dos de sua língua, a mãe polonesa ensinava o seu filhinho a amar a Deus e à Virgem Maria. Lhe ensinava também orações e os rudimentos da nossa santa religião, enquanto o professor, escolhido entre os mais letrados, ensinava as primeiras letras, não só na língua materna, mas também o pouco que aprendera da língua da mãe adotiva, e ministrando qual sacerdote os sublimes ensinamentos do catecismo e da sagrada bíblia.

Assim, pequeno é o índice dos que não sabem ler, mas grande é o número dos que adoram Jesus e amam a sua santa Igreja, como seus estremecidos filhos.
Com o fluir dos anos, vieram da Polónia alguns sacerdotes e também desabrocharam e floresceram algumas vocações. Ho-

je, quasi todos os núcleos de colonos polonês, têm sua escola, sua igreja e o seu sacerdote, que se por vezes não fala a língua, aprende para servir os velhinhos e é o querido cura de almas, guia espiritual e conselheiro dedicado e estremo.
Muito deve a colônia polonesa ao eminente e bondoso Sr. Arcebispo Metropolitano de Porto Alegre — Sua Excelência Dom Vicente Scherer, aos bispos falecidos como a Ss. Excias. Dom Claudio, Dom João Becker e aos demais bispos do Rio Grande do Sul, e em especial a D. José Barca, Dom Hermeto Pinheiro, Dom Antônio Reis e Dom Claudio Koling - Bispo de Passo Fundo, que sempre tiveram um especial carinho e dedicação às almas polonêsas. Todos os sacerdotes da língua, unguídos pelas sagradas mãos de suas Excias., que vieram ao Rio Grande, foram enviados às paróquias onde houvesse polonês e quando o número de sacerdotes de língua polonesa era, como ainda é deficiente, suas Excias., providenciavam o envio de sacerdotes visitantes, que muito se esforçavam para atender, orientar e ensinar as sublimes virtudes e ensinamen-

ECOS DO CONGRESSO EUCHARÍSTICO INTERNACIONAL

(Conclusão da pág. 8)
sentada na oitava Estação, elevaram-se até ao trono de Jesus-Hóstia centenas de milhares de vozes, quais nuvens de precioso incenso, a implorar para a Nação oprimida a almejada liberdade. Praza a Deus que o grandioso 36.º Congresso Eucarístico Internacional seja aurora precursora do suspirado dia da libertação dos povos escravizados pelo comunismo!
A. Wiktorsk.

tos de nosso divino mestre — Jesus. Dom Vicente Scherer escreveu também ao Arcebispo Dom Gawlina em Roma, pedindo-lhe, enviasse sacerdotes para serem reenviados às localidades onde há polonêsas. Nossa gratidão também aos sacerdotes, missionários da Congregação de São Vicente de Paulo e aos da Ordem dos Capuchinhos, que semearam em profusão a palavra de Deus nas colônias polonêsas.
(Continua)

Otica Curitiba

Jedyna specyfikowana
IRMAOS BARBOSA LTDA.
CURITIBA
Matriz: Rua Mons Celso, 31
Praça Zacarias, 92 (Filial)
Rua 15 de Novembro, 139
Filial w PONTA GROSSA:
Rua Augusto Ribas, 821

DR STANISLAW BEMBEN
Lekarz — Klinika ogólna :
leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.
Kons.: Praça Tiradentes, 530 (altos da Farmácia Stelfeld), od 10-12 i od 3-6 godz.
Rez.: R. Julia da Costa, 368 Curitiba - Telefon 4376

DR. ELIAS JOSÉ HANNA
— L E K A R Z —
Choroby uszu, nosa i gardia.
Kons.: Rua Mons. Celso, 136 od 3 — 6. Res.: Rua Trajano Reis, 37 - Curitiba - Paraná

FARMACIA CONFIANÇA

JEDYNA APTEKA POLSKA
Wielki wybór w lekarstwach krajowych i zagranicznych oraz perfumerii. Lekarstwa przygotowuje się szybko i sumiennie. Apteka jest otwarta od 7-jej rano do 10-jej wieczore. **PRAÇA SOTO MAIOR 31**, obok Cemitério Municipal w Kurytybie. Ceny najniższe w mieście. *Polska Farmaceutka i wiada dobrze po polsku.*

Wysprzedaż Ręczników

Nadzwyczajna wysprzedaż ręczników mniejszych i większych do kąpiel, wszelkie materiały łokciowe potrzebne do stołu, ścielki do wycierania naczyń i t. p. są w składzie

MAGAZINE

Skorzystaj z tak wielkiej ZNIŻKI W CENACH oraz ZNAKOMITEJ JAKOŚCI Najwięksi fabrykanci z Santa Catarina przyjadą na tę niezwykłą

WYSPRZEDAŻ RĘCZNIKÓW : MAGAZINE

Przyjdzie też po zakupy do składu **MAGAZINE, RUA 15 DE NOVEMBRO, 443, W KURYTYBIE**, który jest wielkim sklepem ubrań.

Koldry, nakrycia, kapelusze, bielizna i ubrania gotowe, oraz tysiące innych artykułów. Nigdy się jeszcze nie sprzedawało tak tanio i tak dobre artykuły.

CASA PARIS - Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS
Wybór ubrań, płaszcz, koszul, swetrow, artykułów męskich, damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurytybie ze zniżką.
Likwiduje się płaszcze damskie po Cr\$ 300,00.
PRAÇA TIRADENTES, 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO.

A MODESTA

RUA JOSE BONIFACIO, 122
Wielki wybór obuwia i materiałów łokciowych po cenach bardzo niskich w składzie **JANA GŁODZINSKIEGO** (od znanego waszego, który był w "Casa do Povo")

"A VENCEDORA"

FRANCISZEK LACHOWSKI
CURITIBA — RUA CABRAL, 451 — TELEFON 1357
Największa Fabryka cukierków i karmelków w Paraná. Wyraabia cukierki malinowe, kokosowe, mętowe, cytrynowe, mleczne, gumowe itp. *Towar pierwszszej jakości po cenach przystępnych.*

DR. J. ALEXANDRE DOBROWOLSKI

Lekarz chirurg - Choroby kobiece. **KLINIKA OGÓLNA.** Kons. Praça Tiradentes, 322 Res. Rua Treze de Maio, 879, Telefon 1036
Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6.

WINCENTY FLENIK

Chirurg - Dentysta
Godziny przyjęć : od 8 — 11 i od 2 - 6. **RUA SALDANHA MARINHO, 585 - CURITIBA.**

KLINIKA DENTYSTYCZNA DR. BONIFACIO SIELSKI

Chirurg - Dentysta
Konsultorium: Rua Marechal Floriano 489 i Jurua 200. Przyjmuje co dzień od 9 — 12 a we wtorki i czwartki od 2 — 7. W innych godzinach przy R. Jurua, 200, Kurytyba.

DR CARLOS HELLER

Klinika chirurgiczna dla wszystkich. Leczy żyłki na nogach i rany bez operacji.
Kons. Av. João Pessoa, 68. Przyjmuje od 11-jej do 12-jej i od 3-jej do 5-jej.
Telefon 4527
Rezydencja: Com. Araujo, 970 KURYTYBA — Telefon 424

DR. E. TEMPSKI - Lekarz

PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE
Przyjmuje od godz. 8-jej do 12-jej i od 4-jej do 6-jej
KONSULTORIUM: PRAÇA GENERAL OZÓRIO N.º 39
Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — Telefon 677

Retificadora Braspol Ltda.

Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych. Robota gwarantowana i szybka. Ceny przystępne.
RUA MARTIN AFONSO, 591 — Fone 2781 (entre R. Prudente de Moraes e Visc. do Rio Branco)
CURITIBA PARANA

BIURO ADWOKACKIE

DR BRONISLAW OSTOJA ROGUSKI, DR ZACARIAS EMILIANO SELEME i DR EDWARD ZELAK
Zajätwiają:— Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, re-
-tencje i nacionalizacje, oraz przeprowadzają inwentar-
-**RAÇA ZACARIAS, 80 — piętro III, sala 303 (Edifício João**
- **Alfredo) — Telefon: 2174 — CURITIBA**

CASA DE SAUDE

DR. MOYSÉS PACIORNIK

ODDZIAŁ DLA POŁOZNIC I CHIRURGIA
Nowoczesny Department dla leczenia chorób wewnętrznych, żyłki i wrzody na nogach.
Lekarze stale na zwolanie "de Plantão".
RUA LOURENÇO PINTO, 83 — TELEFON 444 — CURITIBA

Dr. Kazimierz Twardowski

KLINIKA OGÓLNA — Choroby dziecięce i kobiece.
KONSULTORIUM: Av. Visc. de Guarapuava, 3.000 (róg Rua Dezembargador Westphalen).
Godziny przyjęć: 10,30 do 11,30 i 4 do 5,30; w soboty 2 — 3,30. REZYDENCJA: Rua Pasteur, 435 - CURITIBA
Telefon: 3870

Casa de Saude S. FRANCISCO

RUA SAO FRANCISCO, 147 - CURITIBA - Telefon 2061, 1843
Kompletnie wyposażona Chirurgia, Położnictwo, Internowana. Radiodeagnostico. Leczenie raka. Radioterapia. Współpraca wolna dla wszystkich lekarzy

DR. POLAN DUSZCZAK

LEKARZ
CHOROBY USZU, NOSA I GARDŁA.
Specjalizowany w Campinas — São Paulo
Przyjmuje od 1-jej do 4-jej.
Konsultorium: **RUA DR. MURICI 970 - sala 33 - 3.º and.**
Rezydencja: Rua Estados Unidos 747 — Bacacheri

MINERVA FARMACIAS E DROGARIAS

"O mais conceituado nome no comércio de medicamentos" com fillais de atacado e varejo em:
CURITIBA — MINERVA, PRINCIPAL (Perfumaria)
BRASIL, MINERVA 15, SUISSA, POPULAR e DEODORO.
INTERIOR — Ponta Grossa, Londrina, Maringá, Jacare-zinho, Paranaguá, Antonina, Irati e União da Vitória
Se na sua localidade não houver o medicamento que Você precisa, peça-o pelo Reembolso Postal a uma das Drogarias Minerva — sempre prontas para servir bem a todos os que delas necessitam.

CASA JOTA

MARJAN JEZERSKI & CIA. LTDA.

R. Lourenço Pinto, 94 - CURITIBA

naprzeciw Casa de Saúde Dr. Moysés Paciornik
Kupcom daje się artykuły po cenie hurtownej. — "Armarinhos e miudezas em geral. Artigos de Malha".
Wielki wybór bżuterii nowoczesnej, zabawek, artykułów z plastyki, Bluzy dla pań, i t. p.
CENY BARDZO PRZYSTĘPNE

ESCRITÓRIO TÉCNICO

J. FICIŃSKI - Inżynier

ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO. Biuro: Rua 15 de Novembro, 266, 8 piętro, Sala 82, Telefon 350 - Kurytyba - Paraná

Materiały łokciowe

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA

JOHNSON & Cia.

Praça Generoso Marques, 26

CAIXA POSTAL 286 — Adres Telegr.: EDEMUNDO
TELEFON 2-6-2-7 — CURITIBA

MÓWI SIĘ PO POLSKU

«ADUBOS SERRANA»

Idealne nawozy na ziemię brazylijskie

Rolnik dbający o wydajność swej ziemi i ekonomiczność uprawy, używa nawozu o wysokiej

chemicznej wartości

Skład: **CURITIBA, RUA MARECHAL FLORIANO PEIXOTO, 2386 - FONE 1761**

IRATY: Rua Marechal Floriano Peixoto, 171.

CASA dos PINTORES

NOWY ADRES: RUA COMENDADOR ARAUJO 65: — FONE 2694.

FABRICA DE TINTAS, ESMALTES E VERNIZES

CAIXA POSTAL 347 — Mówi się po polsku
WERNECK & Cia Ltda. «ROCHEDO»

O MILAGRE SOBRE O VÍSTULA E O PADRE SKORUPKA

Corria o ano de 1920; as tropas bolchevistas, já às portas da cidade de Varsóvia, encontraram uma resistência e uma derrota jamais esperada. A batalha se travou, diríamos, entre o poder material, personificado na força dos Vermelhos e o poder espiritual, fundado na fraqueza dos poloneses, amparado pelas mãos de Maria Rainha da Polónia. Embora as tropas russas fossem muito mais numerosas, a vitória, em vista da intervenção divina, vendeu para o lado dos poloneses; por esta razão a chamamos justo, que o dia da vitória tão extraordinária (15 de agosto) se chame, com o expressivo nome de "MILAGRE SOBRE O VÍSTULA".

Entre as figuras de destaque desta luta, foi o padre Inácio Skorupka. Este sacerdote, natural de Varsóvia, veio ao mundo aos 31 de julho de 1893. Os seus pais profundamente católicos dirigiram os seus primeiros passos. A voz de Deus chamou o pequeno Inácio às fileiras do sacerdote. Graças a sua inteligência, perseverança e nobreza de seu caráter, ele conquistou a simpatia de seus mestres.

Em 1916 teve a ventura de receber a unção sacerdotal das mãos de D. Cieplik, bispo e defensor da fé.

Como padre, ocupou-se com a juventude polonesa no exílio, trabalhando em muitos lugares da Rússia. Os jovens sobre os quais zelava conheceram a generosidade de sua alma. Era conhecido entre o mundo estudantil por "O nosso padre Inácio". A Divina Providência, sem dúvida, o preparava neste caminho para que mais tarde pudesse desempenhar um papel de suprema importância na defesa da Pátria, e da Religião, lutando contra os inimigos seculares, na qualidade de Capelão do exército.

Em 1919, foi chamado a Varsóvia, afim de lá trabalhar na Cúria episcopal e exercer a missão de professor de Religião em algumas escolas.

Nem sequer, passou a um ano, e a Polónia estava gemendo sob as tropas bolchevistas, que a ameaçavam derrotar e continuar suas conquistas para o Ocidente. O exército polonês estava em completa desordem, portanto começou a organizar-se, recrutando jovens estudantes. O Pe. Inácio não quis separar-se dos seus predileitos; por isso foi pedir a licença do seu bispo para acompanhá-lo na qualidade de Capelão. Esta porém lhe fora negada, ficando ele somente com a permissão de se ocupar com os jovens nas horas livres do trabalho. Isto já lhe era suficiente, pois podia auxiliar muitos dos jovens recrutados. Confessava aqueles que deviam partir para a batalha; consolava os que voltam feridos; animava os desesperados e encorajava os fracos.

Aos 31 de julho, dia de seu nascimento, viu suplicar novamente a permissão de ser

o Capelão do exército. Obtida a licença, exclama num brado confiante: "OU MORRE, REMOS OU VENCEREMOS!" e lança-se na linha de fogo. Prepara os soldados e por fim põe em ordem os seus negócios, bem como a sua alma e dirige-se para o posto onde o inimigo concentrou as suas maiores forças. É, no dia 13 de agosto, que acompanhando 800 recrutas marchou o herói contra o inimigo. A derrota estava quase certa. O padre Skorupka, vestido de sobrepeliz e estola, munido de uma cruz, caminha confiante para a frente.

A marcha é silenciosa e serena, embora no meio da

chuva de balas que assobiavam por sobre as cabeças...

O padre caminha... ninguém o detém; os seus lábios murmuram uma prece. A noite do dia 13 para 14 está para findar. De repente a voz do sacerdote faz-se ouvir, sonora e forte a entoar o "SERDECZNA MATKO", que em coro uníssono foi cantada pelos jovens.

O Ministro do Senhor continua caminhando para a frente, até que a bala o atingiu em plena testa, provocando morte instantânea.

Skorupka — o herói, estava sem vida, mas a sua morte provocou um entusiasmo

Por Fr. C. Dr. da Silva

entre os soldados, que quais leões furiosos se atiraram contra o inimigo desbaratando-o. Isto se deu no dia seguinte, após a morte do herói — Pe. Inácio Skorupka, na festa de ASSUNÇÃO DE NOSSA SENHORA, ou seja 15 de agosto de 1920, sobre as margens do rio Vístula.

A Polónia venceu! Que esta figura do herói — Pe. Inácio, nos seja um modelo como devemos vencer os inimigos da Pátria e Religião: Confiando na Divina Providência e no amparo de Maria Medianeira.

A MAIS FELIZ

Chora a mãe... Por que é que chora?

É que teve grande sorte: — Eis o filho que ela adora Fez-se Padre, Sacerdote...

Que ventura, então! Agora, Dando o beijo ao Benjamim, De contente a mãe, sim, chora... Não é bom chorar assim?!

Parte o filho... A mãe o sente... Eis, seu Benjamim d'otrora Vai guiar a Deus a gente Pobre e infeliz lá fora...

Chora a mãe... Mas não é em vão, não: Quer colaborar prudente No labor da ungião Mãe Combatendo a vil serpente...

Filho e Padre!... Que caminhos Trilha o Padre? — Os da cruz... Deixa o lar e busca espinhos

Só que reine o Bom Jesus! Chora, então, a mãe do Padre...

Chora?! — É de orgulho santo! — É mãe forte, não cobarde: Mostra seu mais belo encanto!

Tem um filho Missionário Que procura só a salmaris: Quer levá-las ao Sacrário... Quer-lhes muito, quer salvá-las...

Ser mãe sua — não é um encanto A vibrar o coração?! Mãe feliz!!!... Invejo-a tanto Como prova esta oração...

W. SWIERCZEK

Ecos do 36.º Congresso Eucarístico Internacional

Ao ensejo da abertura do Congresso Eucarístico Internacional, o Exmo. Sr. Arcebispo D. José Félix Gawlina celebrou Missa solene na Igreja dos Poloneses, sítio à Rua Marquês de Abrantes, nr. 215 — Botafogo. Ao apelo do Revmo. Mons. W. Slapa, cura da Igreja dos Poloneses, acudiram numerosos fiéis poloneses e descendentes de poloneses, destacando-se a figura do Exmo. Sr. Ministro da Polónia, Dr. Tadeusz Skowronski. Esteve, outrossim, presente o Exmo. Sr. Bispo D. Inácio Krauze, expulso da China pelos comunistas e, atualmente, Administrador Apostólico da Diocese de Joinville. Notou-se, ainda, a presença de perto de vinte sacerdotes poloneses, entre estes aultava o Revmo. Pe. Superior Geral da Congregação dos Padres da Ressurreição. O côro esteve a cargo das Revdas. Irmãs Felicianas.

Ao Evangelho da Missa, D. José F. Gawlina proferiu notável sermão sobre a Eucaristia. A primeira parte do sermão versou sobre a instituição da Eucaristia e sobre seus prodigiosos efeitos. A segunda parte do sermão teve por assunto principal "A Eucaristia e o Povo Polonês". Disse o preclaro Antistite, entre outras coisas, que a devoção eucarística entrou no sangue do povo polonês. Há duas coisas que a Polónia católica tem sabido prezar com carinho e defender com destemor: "A Devoção Eucarística e a Devoção Mariana". E nestas duas preciosas devoções que se deve buscar a fidelidade do povo polonês à santa religião. O grande amor à Eucaristia é que levou o povo polonês a erguer ricas igrejas e suntuosas catedrais. É na Eucaristia que o exército polonês hauria força e coragem para lutar contra invasores calvinistas e protestantes.

A quem é que se deve atribuir a grande vitória sobre os Turcos, em Viena, no tempo do rei João Sobieski? Antes de se lançarem à luta, rei e exército assistem à Missa e comunicam. E, depois, invocando o nome de Maria, arremessam-se contra o inimigo devastador, libertando a Europa da invasão muçulmana. Durante os bombardeios, na última guerra mundial, enquanto pilotos de outras nações, ao efetuarem vôos perigosos, pe-

diam para levar consigo cápsulas contendo veneno, que iriam ingerir, caso tombassem ao solo e caíssem nas mãos dos inimigos, os aviadores poloneses, jurando fidelidade aos seus chefes, pediam para levar em precioso estôjo uma partícula consagrada, como viático, na hora de perigo. E de todos, sobejamente conhecida a bravura dos aviadores poloneses, porém, nem todos conhecem o segredo dessa bravura: a EUCARISTIA!

Reportando-se à batalha pela conquista do MONTE CASSINO, D. José Gawlina ficou tomado de profunda emoção, pois também ele, na qualidade de Capelão das Forças Armadas Polonesas, havia tomado parte nela. As tropas nazistas haviam-se entrenchado no famoso mosteiro dos Padres Beneditinos do Monte Cassino, transformando-o numa espécie de quartel general. Em vão tentaram os aliados apossar-se daquela fortaleza inexpugnável. Várias divisões norte-americanas, inglesas e nova-zelandesas foram, sumariamente, rechaçadas. Restava aos aliados uma única tábua de salvação: recorrer ao exército polonês. O momento era gravíssimo e exigia muita reflexão. Tratava-se de sacrificar centenas de preciosas e jovens vidas polonesas em defesa da liberdade das nações unidas. O generalíssimo Anders, depois de consultar a D. José F. Gawlina, mandou ao chefe dos exércitos aliados a seguinte mensagem: "Tiveste confiança no valor das tropas polonesas; pois bem, o soldado polonês irá hastear a bandeira da

Polónia no topo do Monte Cassino!... Os preparativos levaram um mês inteiro. Só foram escolhidos aqueles soldados, que se comprometiam a fazer exercícios espirituais, confissão e comunhão. Chegou, afinal, o memorável dia do ataque. O soldado polonês, confortado com o Pão dos Fortes, bateu-se com invulgar heroísmo, chegando, em poucas horas, a desalojar das trincheiras aos nazistas e a erguer no mastro da vitória a flâmula alvo-rubra da Polónia. Basta um feito assim para imortalizar um povo.

Mas, que recompensa a heróica Nação Polonesa teve da parte das Nações Unidas? "Infandum, regina, jubes renovare dolorem"! É doloroso ter que se recorda a traição de que fora vítima a desditosa Polónia! Uma parte do território polonês, com o consentimento, apenas, de um Roosevelt e de um Churchill, foi entregue nas garras vermelhas de Stalin, ficando a outra parte sob o controle direto dos comunistas... A Polónia, porém, ainda não desapareceu. "Jeszcze Polska nie zginęła póki mi żyjemy"!... Como o outro é purificado pelo fogo, assim a Nação Polonesa, purificada no cadinho das provações, há de ressurgir mais esplendorosa no cenário do mundo. Durante o Congresso Eucarístico Internacional, quando na magnífica Praça do Congresso, se ergueram as quatorze estações da Via Sacra, que representavam a Igreja do Silêncio detrás da cortina de ferro, pela Polónia martirizada, repleções (Conclusão na pag. 7)

FAZEM DEZ ANOS

Rendeu-se incondicionalmente o Japão em 15-8-45. Em todos os cantos do bloco repicaram os sinos da Vitória — na convicção de que iam cessar as torturas da humanidade ao léu da sorte como a bola no gramado...

10 anos e a maior parte da Europa e da Ásia continua a gemer sob os grilhões da mais braba escravidão, porejando sangue em desafio às conquistas do século XX a negar macacos para a fabricação da vacina Salk. Como a bomba do hidrogénio veio multiplicar o inferno da atômica, assim a atual crise é lógica consequência da última guerra que ainda não acabou. E não pode terminar, porque as suas causas e raízes, em vez de desaparecer, cresceram: o aberto repúdio e qualificado desdém aos princípios que deveriam constituir uma base sólida da Vida e civilização cristã.

Das ruínas do "Eixo" surgiram as horripilantes concepções de Yalta. Como prático de lentilhas Stalin ganhou do Fuehrer a metade da Polónia, mas as "grandes democracias" entregaram ao mesmo urso todo o continente

15 de agosto, na festa da Assunção de Nossa Senhora.

Este dia memorável tornou-se em nossa história, um dos dias religiosos e nacionais como a Festa do Milagre sobre o rio Vístula e o Dia do Soldado Polonês.

Por ocasião desta data memorável rezamos pelos heróicos soldados que tombaram no campo de honra, que o seu sangue tortice-se penhor da ressurreição da martirizada Polónia. Unamo-nos em redor do nosso legítimo Governo no exílio, trabalhando conforme as suas forças e possibilidades para o livramento da Polónia do jugo da escravidão do comunismo. Recordamos a intercessão poderosa da Mãe de Deus e Rainha da Polónia, pedindo a libertação do seu querido país, que durante toda a sua história foi o reino de Maria e Ela não nos abandonará, apesar da desesperada situação do mundo de hoje. S. W.

"UM BRASIL DIFERENTE"

Sobre as apreciações e críticas do ilustre deputado Dr. Edwino Tempski, com referência ao trabalho do Sr. Wilson Martins.

(Conclusão) Independentemente disto tudo, encontramos, a cada passo, pessoas fornadas, capazes e inteligentes. Talvez o autor de UM BRASIL DIFERENTE não conheça ou não queira reconhecer estes elementos... no entanto, unicamente pelo guia comercial ou profissional, ele poderia intuir-se desta verdade. E, formado ou não, o dever de todos nós, Brasileiros, é o de aceitarmos, estimularmos e acatarmos como amigos, um povo, cujo núcleo no Paraná estende-se em grande escala e, já mais nos importunaram.

Jamais terá, na sua frequência, elementos de sangue azul! Os espalhados poderiam ser aproveitados por ocasião do desfile para comemorar o Centenário do Paraná, em cuja festa os poloneses apresentaram-se maravilhosos e organizados — as "polacas" sem espalhados! É muito natural que estas meninas sejam ruidosas, pois a idade que possuem requer vida, entusiasmo e alegria. E, digam-me, por favor: É somente a juventude polonesa que, como bando de pássaros, cantam nos galhos floridos da vida? — Não, creio que a vivacidade está aonde houver vida, amor ou paixão por esta ou aquela causa!

te vê monstros para transportar até suas telas, quando os corpos deformados, tem por dever natural e humano, a obrigação de serem ajustados e escondidos em defesa de nosso sentimentalismo.

O prazer mórbido de aniquilar as imagens e os fatos normais e belos, é deprimente. Sejamos justos, dando a César o que é de César e a Deus o que é de Deus!

Leonida Vasconcelos Corrêa

O Polonês emigra, não com o fito ganancioso de grandes lucros, nem com o da aventura. Ele foge do regime soviético que é, para ele, o fantasma negro, o câncer maligno, o monstro assassino de seus sentimentos religiosos. Enquanto ao fato que se relaciona das mocinhas "polacas" — como prova, eu confirmo e afirmo que, na maioria de minhas ex-alunas descendentes de poloneses, durante o tempo em que fui professora da Escola Técnica, encontrei sentimentos de bondade e de obediência e, já mais vi espalhados entre as mesmas e, sendo a Escola Técnica um educandário gratuito,

O Sr. Wilson Martins também esqueceu que devemos ter um certo e determinado respeito por um povo extraordinariamente patriota e cristão e, nós que também somos nacionalistas e católicos, devemos lembrarmos que dentro dos dogmas do cristianismo, somos todos irmãos, irmãos de coração que caminham de mãos dadas para saudarmos as bandeiras de nossas respectivas Pátrias! Assemelha-se o Sr. Wilson Martins ao pintor Portinari que, com olhos desaturados, sômen-

MANUAL AGRÍCOLA CULTURA DO ARROZ DE SEQUEIRO

(Continuação)

O adubo é geralmente aplicado no ato da semeadura e da seguinte maneira: a) Na cova — 40 a 50 g no fundo da cova. Cobre-se bem o adubo com terra, e em seguida lança-se a semente. b) No sulco — 3 a 4 quilos por 100 metros lineares aplicados no fundo do sulco ou risco, manual ou mecanicamente, ou seja, 30 a 40 g por metro linear. A seguir, cobre-se bem o adubo com terra, e em seguida lança-se a semente. As semeadeiras-adubadeiras fazem todo o serviço numa só operação. O adubo poderá ser aplicado 30 dias após a respectiva semeadura, fazendo-se um risco pouco profundo, paralelo à linha de plantas, do lado mais elevado do terreno e a uma distância da fileira de plantas equivalente à altura das mesmas. Uma adubação de 30 a 40 g por metro de sulco equivale mais ou menos a uma quantidade de 900 a 1.200 quilos por alqueire quando a distância entre as linhas for de 80 cm e 1.200 a 1.600 quilos quando for de 60 cm. Tire, pois, o máximo de proveito do seu arrozal, adubando-o com adubo "PRODUTOR".

continuo, deixando cair 50 a 100 sementes por metro linear de sulco. * ÉPOCA DO PLANTIO — A segunda quinzena de outubro é a melhor época podendo, entretanto, ser o arroz plantado de meados de setembro a meados de novembro. * PLANTIO — O arroz deve ser semeado em sulcos rasos de mais ou menos 5 cm de profundidade. A semeadura profunda prejudica a boa perfilação, diminuindo a produção. * TRATOS CULTURAIS — A cultura deve ser mantida "no limpo", passando-se a carpiadeira tantas vezes quantas forem necessárias. As vezes há necessidade de se efetuar uma carpa para eliminar o mato entre as plantas, nas linhas. * COLHEITA — A colheita pode ser manual ou mecânica. A colheita manual faz-se quando o arroz estiver um pouco verde ainda, devendo ser medado para completar a maturação. A colheita mecânica é efetuada com o arroz completamente maduro, empregando-se para isso colhedoras mecânicas (combinadas), que cortam e batem o arroz numa só operação. * BATEDURA — O arroz colhido manualmente deve ser batido para que solte as suas sementes. Essa batedura pode ser manual ou mecânica (trilhadeiras). * ARMAZENAMENTO — O arroz deve ser armazenado em lugar seco e ventilado a fim de evitar a fermentação causada pela umidade. (A seguir: CULTURA DO CITRUS)

J. WICHER